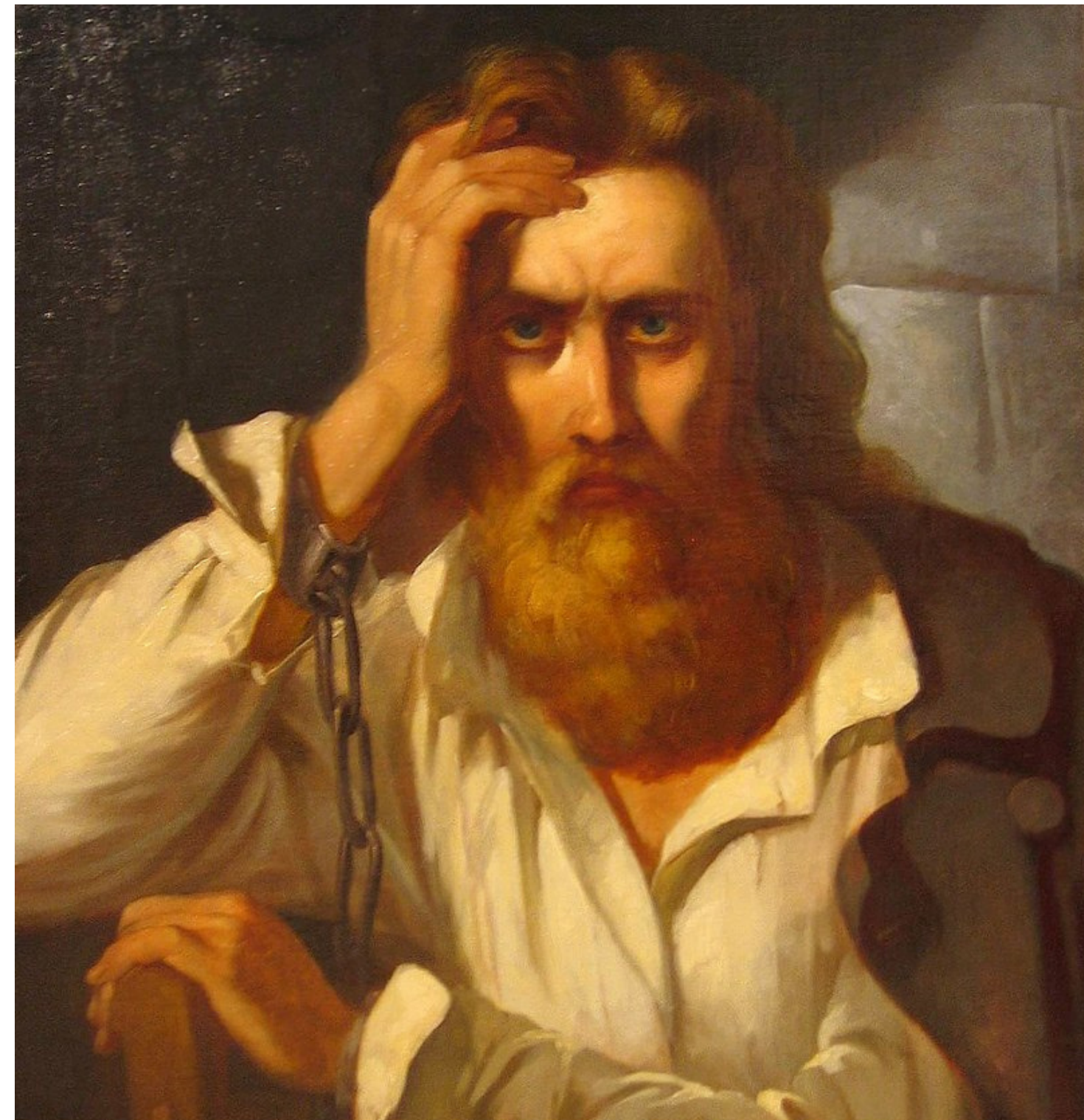
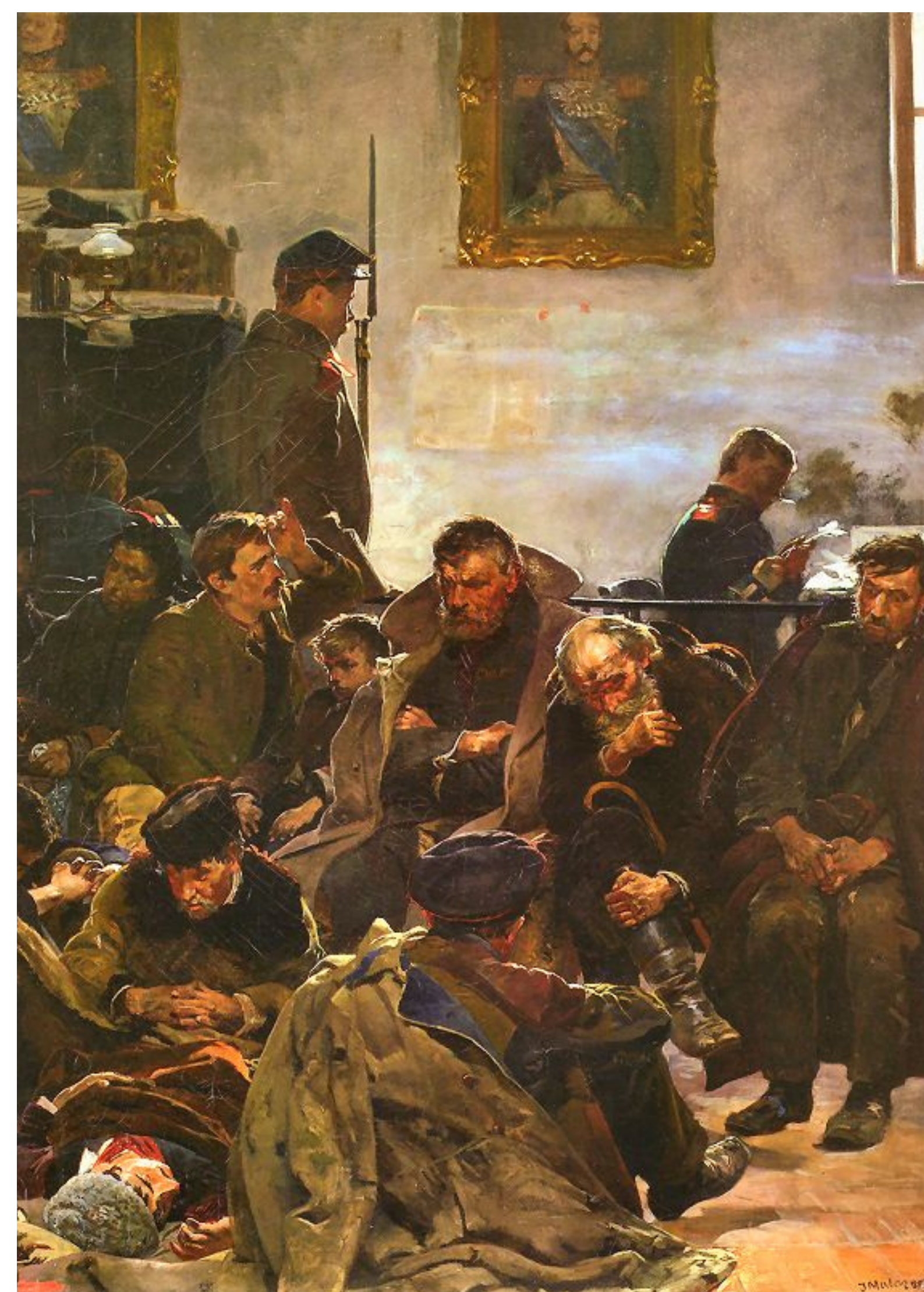


NR 2 (80)

ROK 2024

NR ISSN 2083 - 0017







## Powinność. Pismo kulturalno-społeczne Ziemi Chełmskiej

### Wydawca:

Parafia pw. Chrystusa  
Odkupiciela w Chełmie,  
Parafialny Oddział Akcji  
Katolickiej przy Parafii  
pw. Chrystusa Odkupiciela  
22-100 Chełm  
ul. Ks. Mrozka 2  
redakcjapowinność@wp.pl

### Redakcja w składzie:

Bożena Czupryńska,  
Jacek Pomiankiewicz,  
ks. Piotr Stasieczek,  
Eugeniusz Wilkowski - redaktor  
odpowiedzialny,  
Tomasz Pomiankiewicz -  
współpraca (fotografia).

### Skład i łamanie:

Eugeniusz Wilkowski

### Okładka:

ks. Piotr Stasieczek  
Barbara Waryszak

ISSN: 2083-0017

### Druk:

Mazowieckie Centrum Poligrafii  
Ewelina Hunkiewicz  
ul. Ciurlionisa 4  
05-270 Marki

## SPIS TREŚCI

Od redakcji .....	2
Postawy sprzeciwu znaczone liberum conspiro <i>Eugeniusz Wilkowski</i> .....	5
Liberum conspiro - polskie doświadczenie dziejowe <i>Jacek Pomiankiewicz</i> .....	8
Modlitwa <i>Mieczysław Romanowski</i> .....	12
40. rocznica śmierci Piotra Bartoszcze <i>Andrzej W. Kaczorowski</i> .....	10
Represje władz stanu wojennego wobec działaczy NSZZ RI „Solidarność” <i>Andrzej W. Kaczorowski</i> .....	15
Wykaz działaczy rolniczej „Solidarności” więzionych w PRL po 13 grudnia 1981 r. <i>Andrzej W. Kaczorowski</i> .....	18
Jesteśmy Kościołem <i>Ks. Piotr Stasieczek</i> .....	18
Męczennicy ze Stopnicy <i>O. Szczepan Tadeusz Prażkiewicz OCD</i> .....	21
Kwiaty dnia <i>S. Maria Barbara Handerska CSSH</i> .....	22
Między małą a dużą Ojczyzną. Zaproszenie do lektury nowej książki ks. Prałata Henryka Kapicy <i>Eugeniusz Wilkowski</i> .....	22
Dieta owadzia - wady i zalety <i>Jan Fiedurek</i> .....	25
Skarby Chełmskiej Biblioteki Publicznej (cz. II) <i>Jolanta Skwarczewska</i> .....	27
Strażnik trudnej pamięci <i>Piotr Piela</i> .....	30
„Powinność” ciągle jest sobą i zobowiązuje <i>Ks. Ryszard Krzysztof Winiarski</i> .....	32
Spadkobiercy <i>Jan Fiedurek</i> .....	35
Zgubiona spuścizna <i>Jan Fiedurek</i> .....	35
Fraszki refleksyjne <i>Jan Fiedurek</i> .....	36
Idea utworzenia Muzeum Pamięci Ofiar Ludobójstwa Wołyńsko-Małopolskiego pozostaje otwarta <i>Eugeniusz Wilkowski</i> .....	37

# Od redakcji

Za osnowę lutowego numeru naszego pisma przyjęliśmy nurt w dziejach ojczy- tych znaczonego sprzeciwem, brakiem zgody na niszczenie treści, które konstytuują nas jako naród. W niniejszym chcemy przypomnieć, zwrócić uwagę, co więcej, podjąć dyskurs o tych odsłonach tego rozdziału, które wpisują się w rys pracy podziemnej, tajnych związków, z czasem określanym nurtem *liberum conspiro*. Wychodzimy z założenia, że bez wiedzy o nich nie zrozumiemy tętna, rytmu wydarzeń doby dzisiejszej. Nie wymaga ona teraz prowadzenia sprawy polskiej tajnie. Nie powinniśmy jednak zapominać, że odzyskana wolność w l. 1989-1991 jest efektem takiej właśnie aktywności. Wprowadzenie stanu wojennego rozpoczęło najnowszy rozdział polskiego *liberum conspiro*. Od poprzednich różnił się tym, że narzucone ostrza represji pomimo wszystko były zdecydowanie łagodniejsze. Za udział w nim nie groziła kara śmierci czy deportacja w głąb Rosji. Co nie znaczy, że uczestnicy podziemnej Solidarności i pozasolidarnościowej opozycji demokratycznej nie doświadczyli uciążliwych prześladowań. Około 80 osób zapłaciło cenę najwyższą, swego życia. W porównaniu jednak ze skalą ofiar kolejnych powstań narodowych jest to liczba niewspółmiernie niska. Z całą ostrością w rozważania o filozofii narodu ponownie wpisał się wymiar celi więziennej. Była jeszcze inna, znacząca różnica pomiędzy wcześniejszymi a ostatnimi represjami. Po obu stronach barykady stały osoby mówiące tym samym językiem, acz w dosłownym rozumieniu jej nie budowano. Solidarność przyjęła pokojową drogę wybijania się na niepodległość. Sama doświadczała przemocy, ale jej nie stosowała. Wcześniej ciemnicą był Rosjanin, Niemiec, przedstawiciel Wiednia, również używający instrumentów germanizacji. W latach 80. ciemniczycielami rodaków stali się Polacy, którzy pozostawali w służbie czerwonej Rosji, zniewoleni ideologią komunizmu. Przed tą epoką żołnierz polski nigdy nie był wysyłany przeciwko własnemu narodowi. Po 1944/45 roku wojsko kierowano do likwidacji oddziałów podziemia antykomunistycznego, a w l. 1956, 1970, po 13 grudnia 1981 r. do tłumienia manifestacji ulicznych, strajków, rozbijania czołgami bram fabrycznych. W 1918 r. Polacy odzyskaną wolność przyjęli entuzjastycznie, w 1989 r. odzyskiwana suwerenność dla wielu stawała się ciężarem, przy braku zrozumienia jakiegokolwiek powinności wobec kraju. Fenomenem dekady

lat 80. stała się kultura *drugiego obiegu*, tysiące tytułów pism podziemnych powielanych i kolportowanych. Szerokim strumieniem wlewała się literatura emigracyjna. To ten obieg powoli kształtował polską świadomość, ale nie w takim zakresie, by przeorać polskie dusze, a zwłaszcza piszących. Wielu spośród nich nie rozumiało sprawy polskiej wówczas, ale też po okresie przełomu (1989-1991). Pierwszy raz w naszej historii poezja, literatura przestały być pamięcią czasu historycznego. W większym zakresie stała się przestrzenią nostalgii za ideologią byłego systemu, aniżeli wyrażaniem dążeń Polaków. W redakcjach periodyków, kontynuowanych i nowych, pisały te same osoby, nierozumiejące ducha zmian. Ruch Solidarności świadomie był deprecjonowany, pozbawiany idei i sprowadzany wyłącznie do kosztów transformacji ustrojowej, głównie ekonomicznej. Na polskiej scenie politycznej po dziś dzień nie ukształtowały się na tyle nurty o charakterze chadeckim czy konserwatywnym, by czytelnie wskazywać na podstawy ideowe doktryn społeczno-politycznych. Wiedza o przeszłości, własnej kulturze staje się coraz płytsza lub w ogóle jej brakuje. Do polskich szkół nie powróciła filozofia, ukazująca osobowy byt ludzki. Równocześnie we wszystkie sfery życia publicznego wlewana jest względność lansowana przez różne ponowoczesne formacje kulturowe. Świadomie niszczone są łacińskie korzenie naszej kultury.

W kontekście pojawiających się zagrożeń poznanie przeszłości jest wyrazem nie tylko otwartości poznawczej, dla historyków także badawczej, ale i patriotycznej. Przyjęty i w tym numerze charakter rozważań skupia się na historii doby porozbiorowej i na wieku XX. Kolejne pokolenia obu stuleci doznawały wstrząsających przeżyć. Czas każdej niewoli jest okropny również z tego powodu, że stale trzeba odpowiadać na pytania dotyczące sposobu zachowania tożsamości kulturowej. Klęski kolejnych powstań rodziły skutki dramatyczne. Fakt ten przyjmujemy za bezsporny, ale równocześnie dokonywały wstrząsu sumień Polaków. To zrywy wolnościowe dawały twórcom kultury tworzywo, z którego powstawały dzieła nadające narodowi bytowość kulturową, treści, które pozwalały trwać. W dążeniu narodu do niepodległości krzyżowały się drogi spiskowców, powstańców z tymi, które wyznaczała praca organiczna. Powstające napięcia pomiędzy nurtami prowadziły do przeróżnych wzajemnych oskarżeń, zarzutów, bolesnego potępienia. Każdy spiszek ma

moment inicjacji, czas prowadzenia pracy tajnej, ale i denuncjacji, dekonspiracji, aresztowań i śledztw, wreszcie wyroków. W tym zakresie pojawia się pewna logika dziejów. Każdego uczestnika, niezależnie od pozycji społecznej i czasu historycznego, nieuchronnie dotykała kara. Przeciwnicy pracy konspiracyjnej konsekwentnie podnosili, że „praca tajna” przynosiła „bezpśredni bohaterski czyn”, ale po nim pojawiała się klęska, kolejne martyrologiczne rozdziały narodu. Jest jednak granica życia na kolanach, w upokorzeniu. Józef Piłsudski podkreślił, że niepodległości „nie da się ani wymodlić, ani wygadać, ani wyszachrować: trzeba być gotowym zapłacić za nią daniną krwi!...”. Praca organiczna gromadziła zasoby energii, przygotowywała niezależność, ale w momentach przełomowych niezbędny był oręż (obrona Lwowa w 1918 r., Powstanie Wielkopolskie, powstania śląskie). Powstania narodowe wybuchały i rozpalaly dusze. Zatrzymujemy się nad ich przebiegiem, analizujemy szanse. Nawet zwolennicy walki zbrojnej przyznają, że nie zawsze były przygotowane, a nawet rozpoczynane we właściwym czasie. Prawdą jest, że wykrwawiały, ale ta danina krwi budowała naszą tożsamość. Czym byłyby literatura, malarstwo, pieśni narodowe bez ich obecności? Czy praca organiczna była w stanie dostatecznie chronić rodaków przed utratą świadomości narodowej? To płomienie walk o niepodległość przesądzały o treściach kształtujących ducha narodu.

Ponownie pojawi się zarzut, i mamy tego świadomość, że liberum conspiro przez wielu kojarzone jest z liberum veto. Nie zapominajmy zatem, że między tymi kategoriami jest zasadnicza różnica. Liberum veto, gangrena Rzeczypospolitej Obojga Narodów, było skierowane przeciwko własnemu państwu, własnej władzy, a liberum conspiro rodziło się w czasach niewoli, upokarzania narodu i występowało przeciw obcym, dalszemu ciemieniu. Mamy także świadomość, że o ile w odniesieniu do wieku XIX, podobnie polskiego państwa podziemnego z okresu II wojny światowej, liberum conspiro znajdzie jeszcze zrozumienie, to zdecydowanie rzadziej pojawia się w dyskursie historycznym dotyczącym dziejów Polski po 1944/45 roku. Ciągłe spieramy się o podziemie antykomunistyczne, Żołnierzy Wyklętych, sens ich niezłomności, kosztów trwania w konspiracji. W rzeczywistości powojennej szans na przetrwanie nie mieli; nie należy jednak zapominać o wymiarze moralnym ich czynów, heroizmie, sprzeciwie wobec zniewolenia Polski. Ciągłe nie jesteśmy w stanie podjąć merytorycznej debaty nad tym rozdziałem przeszłości. Za satysfakcjonująco

przyjąć trzeba fakt, że wiedza o tym okresie dziejowym zdecydowanie została poszerzona, a Niezłomnym przywrócone zostało dobre imię, dostrzeżono ich patriotyzm. I w tym zakresie z epoki komunizmu wychodziliśmy moralnie i historycznie okaleczeni.

Wydaje się, że dobrze jest – odczytując wszystkie odsłony przeszłości – dostrzec, iż w dekadzie lat 70. XX wieku (epoka gierkowska) pojawiły się nieśmiało odniesienia do pracy organicznej, ale nie sprowokowały wówczas szerszej dyskusji. Dla pokolenia wtedy studiującego, wkraczającego w dorosłe życie z intencją podejmowania sensownych działań, bardzo ważny stał się kontakt z literaturą emigracyjną, z pierwszymi pismami *drugiego obiegu* (opozycji demokratycznej). Wyjątkowe wyzwanie zrodził fenomen Solidarności. Ten dziejowy powiew wolności wielu porwał, a po 13 grudnia 1981 r. ukazał wymiar celi więziennej, rozpoczął najnowszy rozdział liberum conspiro. To on, przy korzystnym splocie układu międzynarodowego, doprowadził do ponownego wybicia się Polski na niepodległość. Podkreślmy, że fenomen podziemnej Solidarności polegał m.in. na tym, że bez budowania barykad, walki zbrojnej, która nie miała wówczas najmniejszego sensu (brak szans), odzyskaliśmy suwerenność. Jednym z przesądających czynników, które skłaniały były system do kompromisu z umiarkowaną opozycją, stała się zapaść cywilizacyjna, przy braku możliwości wyjścia z niej bez rewizji dotychczasowych rozwiązań ustrojowych. Pojawiające się wyzwanie podjęły osoby z podziemnego nurtu sprzeciwu. Utożsamiając się z nim, nadając mu puls dziejów, uczyły się zmysłu państwowo- i narodotwórczego. Nie dostrzegamy jakichkolwiek przesłanek, by nie dyskutować o najnowszym rozdziale liberum conspiro, przy pełnej świadomości, że nie był on ideowo jednorodny. Odradzający się pluralizm miał różne oblicza, z prefiguracją wyniszczających podziałów w obozie Solidarności lat transformacji.

W historyczne uwarunkowania tego nurtu wprowadzają teksty E. Wilkowskiego *Postawy sprzeciwu znaczone liberum conspiro* i gen. dr. Jacka Pomiankiewicza *Liberum conspiro – polskie doświadczenia dziejowe*, a także wiersz Mieczysława Romanowskiego *Modlitwa*. Nie mamy obowiązku utożsamiać się z tymi treściami, wszak w swoich wyborach pozostajemy wolni, ale bez znajomości tej problematyki nie jest możliwa dyskusja o polskich dziejach XIX i XX wieku, a zatem i o kulturze narodowej. W kontekście rozważań o postawach sprzeciwu sytuują się teksty Andrzeja W. Kaczorowskiego z Warszawy, którego szkice zamieszczaliśmy na łamach naszego

pisma. Symbolem walki o prawa rolników, wolną Polskę pozostanie rodzina Bartoszcze z okolic Inowrocławia, zwłaszcza Piotr, Roman i Michał. Piotr zapłacił cenę najwyższą - życie. I choć oficjalnie nie znamy okoliczności jego śmierci z lutego 1984 r., to powszechnie przyjmowana jest za zbrodnię polityczną. 7 lutego 2024 r. przed budynkiem Urzędu Gminy w Inowrocławiu odsłonięty został pomnik Piotra Bartoszcze. Uroczystość tę poprzedziła Msza św. odprawiona w jego intencji. Mówiono o nim podczas akademii w Teatrze Miejskim i Muzeum im. Jana Kasprowicza w Inowrocławiu. W atmosferę tych wydarzeń wprowadza szkic 40. rocznica śmierci Piotra Bartoszcze, a w realia stanu wojennego *Represje władz stanu wojennego wobec działaczy NSZZ RI „Solidarność”*. Zamieszczamy także *Wykaz działaczy rolniczej „Solidarności” więzionych w PRL po 13 grudnia 1981 r.* Będzie pomocny badaczom i uczestnikom ruchu Solidarności rolniczej.

Ks. Piotr Stasieczek przypomina, że „obowiązek głoszenia Dobrej Nowiny”, działalności apostołskiej, misyjnej „nie jest zadaniem tylko Kościoła hierarchicznego”, ale wszystkich ochrzczonych, czyli osób świeckich. W kontekście tych zadań, dokumentów Kościoła ukazuje sens pracy z młodzieżą. Jedną z form pozostaje metoda harcerska, w ramach Skautów Europy. Ks. Piotr jest człowiekiem czynu, jasno nakreślonego i skutecznie podejmowanego; rozumie, że tylko przy takiej postawie będziemy mogli odczytywać znaki czasu.

O. Szczepan T. Praškiewicz OCD, relator Watykańskiej Dykasterii Spraw Kanonizacyjnych upomina się o pamięć o męczennikach ze Stopnicy (Kieleckie). Są nimi o. Eliaz, karmelita trze-wickowy, i brat Tyburcy Ciszowski, franciszkanin. Obaj zostali zamordowani przez Szwedów w 1657 r. i pochowani w podziemiach kościoła, który przetrwał czasy zaborów i wojen. W 1944 r. został zburzony przez Niemców. W 1979 r. klasztor przejęli oo. sercanie, stając się depozytariuszami pamięci o tych męczennikach. Zobowiązuje ona również osoby świeckie.

Muzeum Pamięci Ofiar Ludobójstwa Wołyńsko-Małopolskiego w Chełmie w dotychczas przyjmowanej formie nie powstanie. Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego wypowiedział umowę zawartą przez swojego poprzednika z prezydentem Chełma 27 listopada 2024 r. Zresztą dotąd strona chełmskiego magistratu częściej wskazywała na Centrum Pojednania, którego przygotowanie i prowadzenie oszacowano na olbrzymie kwoty. W powyborczej rzeczywistości w kraju ideę utworzenia, ale tylko samego muzeum, należy podjąć na nowo. Trze-

ba wyjaśnić nieporozumienia o charakterze politycznym, a także związane z lokalizacją, a przez to i sporu ze szkołą społeczną. Wokół tej idei, z której zrezygnować nie wolno, chcemy gromadzić osoby i środowiska rozumiejące imperatyw zachowaniu pamięci o męczeństwie Kresowian. Podjęcie tego wyzwania rozpoczynamy tekstem *Idea utworzenia Muzeum Pamięci Ofiar Ludobójstwa Wołyńsko-Małopolskiego pozostaje otwarta*.

W Zamościu mieszka, pracuje i tworzy Leszek Wójtowicz, dziennikarz, literat, którego Piotr Piela, pracownik Działu Rozwoju, Analiz i Działalności Wydawniczej Książnicy Zamojskiej, nazywa strażnikiem „trudnej pamięci”. L. Wójtowicz jest m.in. autorem trzech książek osnutych na relacjach osób ocalałych z ukraińskiego ludobójstwa. Intencją naszą jest przybliżenie dorobku piśmienniczego L. Wójtowicza. Rozpoczynając prezentację jego twórczości, zachęcamy do przeczytania eseju *Strażnik trudnej pamięci*

Należymy do kręgu kulturowego, w którym spożywanie owadów nie jest znane. Tymczasem dla ok. 2 mld ludzi na kuli ziemskiej owady stanowią część typowej diety. W tym celu wykorzystuje się ponad 1900 gatunków. Spożywanie ich ma zalety, ale powoduje też zagrożenie. W ten zakres zagadnień wprowadza prof. dr hab. Jan Fiedurek opracowaniem *Dieta owadzia - wady i zalety*. Tradycyjnie już zapraszamy do fra-szek refleksyjnych i wierszy Pana Profesora. Mamy świadomość, że u jednych wywołują entuzjazm, a dla innych radykalizm myśli Autora jest zbyt trudny do przyjęcia.

W pierwszych dniach grudnia 2023 r. ukazała się kolejna książka ks. Prałata Henryka Kapicy *Częstoborowice na tle dziejów*. 10 grudnia odbyło się spotkanie promocyjne w Rybczewicach, a 6 lutego 2024 r. w bibliotece powiatowej w Krasnymstawie. Jest to publikacja o małej ojczyźnie ks. Prałata, forma wdzięczności za wszelkie dobro, jakie w niej otrzymał, poczynając od daru życia danego przez rodziców. W tym środowisku wzrastał, poznawał Pana Boga, ludzi i piękno natury, którą zachwyca się po dziś dzień. Wielu nie wie, że jedną z Jego pasji jest fotografowanie, zwłaszcza przyrody. Próbą odpowiedzi na pytanie, co tą dwutomową książką Autor wnosi do krasnostawskiego i polskiego piśmiennictwa jest szkic *Między małą a dużą Ojczyzną*. *Zaproszenie do lektury nowej książki ks. Prałata Henryka Kapicy*.

Zapraszamy do II części opracowania Jolanty Skwarczewskiej *Skarby Chełmskiej Biblioteki Publicznej*. Po lekturze I części wiele osób ze zdziwieniem pytało, skąd w zbiorach chełmskiej

książnicy są tak cenne zabytki piśmiennicze? Ten tekst był bardzo potrzebny, przede wszystkim dlatego, żeby przełamywać stereotypy o dziedzictwie kulturowym naszego miasta. Innym należało przypomnieć o roli bibliotek w zachowaniu bezpieczeństwa kulturowego społeczności lokalnych i kraju.

Tylko ze względu na brak miejsca nie podejmujemy w tym numerze dyskusji z ks. Prałatem Ryszardem Winiarskim, który musi prowokować, zmuszać do wypowiedzi. Przyznajmy, że jest w tym skuteczny. Księżę Prałacie, rzuconą rękawicę podejmiemy, ale proszę poczekać dwa miesiące. Zapraszamy do lektury przysłanych

konstatacji ks. Prałata „*Powinność*” *ciągle jest sobą i zobowiązuje*.

Bardzo serdecznie dziękujemy wszystkim Autorom – duchownym i świeckim – za nadesłane teksty. Za wspólną powinność przyjmujemy potrzebę kontynuowania podjętego przedsięwzięcia. Przypominamy, że w wersji elektronicznej wszystkie numery „*Powinności*...” są dostępne na stronie: [odkupiciel.chelm.pl](http://odkupiciel.chelm.pl) (zakładka „*Powinność*”) lub <https://www.odkupiciel-chelm.pl/dokumenty/powinność>.

*Eugeniusz Wilkowski*  
- redaktor odpowiedzialny

## Postawy sprzeciwu znaczone liberum conspiro

*Eugeniusz Wilkowski*

W poprzednim numerze naszego pisma zamieściliśmy szkic *Kultura sprzeciwu a przymierze z rzeczywistością*, którego intencją było zwrócenie uwagi na historyczne miejsce postaw nieakceptujących zgody na niszczenie treści konstytuujących nas jako naród. Najradykałniejszą formą sprzeciwu były tajne związki, konspirowanie, z czasem określane mianem liberum conspiro. W *Od redakcji* wyjaśniliśmy powód zatrzymania się nad tym rozdziałem historycznym, kształtującym puls dziejów narodowych przez dwa stulecia. Pierwsze porozbiorowe konspiracje pojawiły się w latach 1796-1797, a zatem niemal w chwili utraty niepodległości. Ich uczestnikami były zamożne ziemiaństwo, szlachta uboższa, ale i przedstawiciele innych warstw społecznych: mieszczan, rzemieślników. Stosunkowo szybko podstawą społeczną spisków była młoda inteligencja, a także wojskowi, studenci, uczniowie. Taki przekrój społeczny długo dominował, a od Powstania Listopadowego po Styczniowe nie ulegał większym zmianom. Należy zaznaczyć, że w XIX-wiecznych tajnych związkach coraz częściej znaczyła swoją obecność inteligencja, a w l. 1861-1862 wyraźnie uaktywnił się żywioł plebejski. Pozycja spiskowca w konspiracji uzależniona była od jego poświęcenia, zakresu gorliwości w służbie Ojczyźnie. Uczestnictwo w tajnej strukturze nobilitowało, niezależnie od czasu histo-

rycznego. Od upadku Powstania Listopadowego istotną część kadry spiskowej w kraju stanowili emisariusze przybywający najczęściej z Francji. Wielu spośród nich przeniosło się do Galicji. Nie można nie dostrzegać ich roli historycznej; uczyli zasad konspirowania, dostarczali materiały i pisma polityczne, ideowe. Postać emisariusza przenikała do literatury. Za przykład przyjmijmy powieści *Zakłęty dwór* i *Dwie noce* Walerego Łozińskiego (1837-1861). Pierwsza z nich uchodzi za jedną z najlepszych powieści politycznych tamtego okresu. Należy pamiętać, że między zwolennikami „pracy tajnej” a lojalistami rozgorzał spór ideowy o postrzeganie polskości, skuteczności pracy na rzecz Ojczyzny. Młodość zawsze szła w parze z odwagą, ryzykiem, swoistym zauroczeniem konspirowania, podjęciem misji, ściślejszymi związkami z ludem, okresem najpełniejszego napięcia sił duchowych, i dlatego stawała się wręcz wartością ideowo-moralną. Nie zapominajmy, że w konspiracji przyjmuje się pseudonimy, co dodaje tajemniczości. Młodzi częściej stawiają pytanie: Czy mamy pozostawać na kolanach, ponieważ rani przez obcych, czy podjąć czyn? Ze spiskami wiązały się różne osoby, w tym młodzi poeci. To oni budowali obraz heroicznego czynów młodych, przyjmowanych za kategorię odnowy. Historycznie nieuniknione były zmiany generacji spiskowców, co również wzmagało polemiki i dyskusje. Obraz spiskowca przenikał do kultury, stawał się jej nieodłącznym elementem kształtującym tożsamość kulturową, a przez to i narodową. Po zdławieniu Powstania Listopado-

wego w Królestwie Polskim zlikwidowane zostały możliwości legalnej działalności, nawet w zakresie samokształcenia. Dlatego tak wyraźnie zarysował się podział na ugodowość wobec zaborcy i pracę niepodległościową. Przynależność do tajnego związku stała się jedyną zinstytucjonalizowaną formą „ekspresji świadomości narodowej” młodego pokolenia. Przyznajmy, że pomimo wszystko do konspiracji nie należały tysiące. Były to raczej niewielkie grupy, ponadto ciągle dziesiątkowane aresztowaniami, a mimo to ich idee, wpływy rozciągały się na wszystkie formy działań kulturalnych danego pokolenia. Śmierć kolejnego spiskowca stawała się symboliczną, oddawał bowiem życie za sprawę, Ojczyznę, za sprawiedliwsze ułożenie stosunków społecznych. Szymon Konarski (1808-1839) tuż przed rozstrzelaniem (27 lutego 1839) napisał do rodziny: „Bo tu, bo w wieku, w którym żyjecie – w wieku, w którym męki piekła wytrzymać potrzeba chcąc być pocziwym – życie jest ciężarem”. We wrześniu 1908 r. Józef Piłsudski (1867-1935), przed akcją pod Bezdanami, w liście do Feliksa Perla (1871-1927) zaznaczył, że podjął walkę, która w każdej chwili może przynieść śmierć, ale nie mógł inaczej. Bowiem w „wychodku, jakim jest nasze życie, żyć nie mogę, to ubliża /.../ ubliża mi, jako człowiekowi z godnością nie niewolniczą”. Nie godził się na sytuację, gdy Polak był okładany „kijem czy nahajką” i rusyfikowany, zmuszany do lojalności. Praca podziemna pogłębiała rozdźwięk między wyobrażeniami a rzeczywistością, znaczną niewolą. Młodzi w znacznie mniejszym stopniu zastanawiali się nad racjonalizacją sił i możliwości, stąd tyle młodzieńczego buntu.



Akcja pod Bezdanami, źródło: „Nowości Ilustrowane”, 17 listopada 1906

Popatrzmy na doświadczenie filomatów wileńskich. Ich pokolenie bardzo świadomie przygotowywało się do pełnienia przyszłych ról społecznych. Sądziło, że podejmując je, wypełni swój obowiązek wobec Ojczyzny, zmodernizuje

kraj; dlatego wybrało drogę „patriotycznego organicznicowstwa”. Mylili się, szybko się okazało, że zaborca nie będzie tolerował żadnej inicjatywy społecznej, nawet postawy legalistycznej z ducha. Przecież oskarżeni zostali o szerzenie „nierozsądnej narodowości polskiej”, która została zakazana. W narzuconych przez zaborców warunkach ujawniała się dwuznaczność polskich postaw, zakłamanie moralne. W domu czy w „swoim kółku” były patriotyczne uniesienia, deklaracje, a na zewnątrz paniczny lęk przed samodzielnym ruchem, wstydlivy lojalizm czy wręcz jawne służalstwo. I to były postawy w zacnych polskich domach, które nie manifestowały ugody lub kolaboracji. A co się działo w rodzinach akceptujących zaborcę, a po latach w innej rzeczywistości, system komunistyczny? Młodzi widzieli to zakłamanie i się buntowali. Pseudopatriotyczna frazeologia starszego pokolenia stawała się jednym z motywów określających postawy buntu, braku zgody na przymierze z zastaną rzeczywistością. Młody Feliks Kon (1864-1941) o sytuacji w Warszawie po upadku Powstania Styczniowego pisał: „Ujawniał się przedziwny kontrast... W domu rodzinnym kultywowano tradycje, święte tradycje walki, a poza domem toczyło się życie sprzeczne z tymi tradycjami. Polak - <patriota> w swoim ognisku domowym - służył wiernie <duszą i ciałem> jako urzędnik rosyjskiego samodziernicy”. Wyobraźnię wielu piszących poruszały historie samotnych partyzantów, emisariuszy, spiskowców, męczenników, a ich „wrażliwość patriotyczną szokowała obojętność czy wręcz tchórzliwy serwilizm społeczeństwa”. W ilu polskich dworach gościnnie byli przyjmowani rosyjscy oficerowie, wysłani w teren celem stłumienia „przeklętej ruchawki”? Jątrząca rana polska dozna niejednej tego rodzaju sytuacji. Ostry kontrast w dziejach naszych będzie się powtarzał nie tylko w literaturze wieku XIX, w poezji romantycznej, ale i w dobie komunistycznego zniewolenia, w wieku XX. Kontrast „zapędu i ospałości, pragnienia czynu i bierności, żądzy wolności i służalczego zniewolenia, odwagi i tchórzostwa”. To uczucie nie będzie obce doświadczeniu żołnierzy podziemia antykomunistycznego (po 1944/45), a w najnowszej odsłonie solidarnościowego liberum conspiro. Jest jednak różnica pomiędzy tamtymi dekadami a okresem PRL. W wieku XIX, pomimo cenzury krajów zaborczych, postawy te zostały wprowadzone do literatury, stale podejmowała je publicystyka. W dobie komunistycznej patrioci z podziemia zostali okrzyczani zdrajcami, starano się wymazać ich z pamięci, a rachunku sumienia z deprecjacji idei Solidarności piszący nie podjęli

nawet po 1989 r. Siły między społeczeństwem a spiskowcami zawsze były nierówne. Uczestnicy pracy podziemnej liczebnie byli słabi, często osamotnieni. I pomimo, że wywoływali „przerazenie i nienawiść”, to jednak z czasem zyskiwali na znaczeniu i osiągnęli „powszechne uznanie w dalszym rozwoju społeczeństwa” i urastali „do



Ewa Felińska (1793-1859), związana ze Stowarzyszeniem Ludu Polskiego, aresztowana, sądzona, zesłana na Syberię

rangi najcenniejszych walorów epoki”. Można zatem wskazywać na zwycięstwo dopiero „za grobem”. Za bezsprzeczne przyjąć należy, że wywoływali ferment, budzili z letargu kostniejące życie społeczne. Na ile jest to prawdopodobne, że znajdowali kontynuatorów w przyszłości? Zależało to od wielu czynników, zwłaszcza od sytuacji społeczno-politycznej w kraju.

Zatrzymajmy się nad rolą literatury romantycznej w formowaniu postaw buntu tak jednoznacznych, że prowadzących do konspiracji. Na kształtowanie postaw moralnych i politycznych wpływ miały pisma Adama Mickiewicza (1798-1855), zwłaszcza *Oda do młodości*, z wezwaniem do ruszenia brył „z posad świata!”, by pchnąć je na nowe tory. Obok tego utworu kolportowano w przedrukach i kopiach *Księgi narodu i pielgrzymstwa polskiego* i III część *Dziadów*, uznanych przez policję trzech państw zaborczych za „jedno z dzieł najbardziej niebezpiecznych i wywrotowych”. Podobną rolę pełniły: *Pieśń Janusza Wincentego Pola* (1807-1872), liryki Seweryna Goszczyńskiego (1801-1876), Bohdana Zaleskiego (1802-1886), utwory Juliusza Słowackiego (1809-1849), Maurycyego Gosławskiego (1802-1834), Leszka Dunina Borkowskiego (1811-

1896), Edmunda Wasilewskiego (1814-1846), Gustawa Ehrenberga (1818-1895), Kornela Ujejskiego (1823-1897), Mieczysława Romanowskiego (1833-1863) i wielu innych, w tym autorów anonimowych. Były przepisywane i śpiewane, recytowane, przerabiane, podawane z ust do ust, „znane tak powszechnie, że nikt nie pyta o ich autorstwo”. Utwory patriotyczne kształtowały ducha patriotycznego na podzielonych przez zaborców ziemiach polskich. Poezja dominowała w kulturze politycznej, w życiu osób zaangażowanych w działalność spiskową, w kręgach uczącej się młodzieży, ale też w polskich dworach, coraz częściej w domach mieszczan. Wskazywała na wzory osobowe, „repertuar gestów, słownik służący werbalizacji przeżyć ideowych i psychicznych czy działań organizacyjnych, stereotypowych wyobrażeń tak własnego środowiska, jak wrogów i społeczeństwa, wizję przyszłej walki i przyszłego zwycięstwa”. Przed młodym pokoleniem ten rodzaj utworów otwierał przestrzeń wolności duchowej, wskazywał cel dążeń, a przez to i sens znoszenia nieuchronnych konsekwencji spiskowania, w imię sprawy narodowej. I możemy się spierać, na ile sensowniejszy byłby intelektualny wysiłek młodych niż przyjmowanie postaw „straconej generacji” w imię wyzwolenia politycznego i coraz częściej społecznego. To „bracia rodacy” ze spiskowego podziemia przyjmowali posłannictwo patriotycznej „pieśni” i stawali się strażnikami narodowego sumienia. Przez cały wiek XIX zaborcy bezwzględnie niszczyli kolejne grupy konspiracyjne, pomimo to nieustannie się odradzały. Musiały zatem przychodzić dni klęski osobistej i danego ruchu. Miłość do Ojczyzny i poezja stały się dwoma promieniami „jednego światła”. Relację tę pogłębiał fakt, że wśród spiskowców było wielu poetów. Ta prawidłowość dziewiętnastowiecznych dziejów odrodzi się w czynnie legionowym Józefa Piłsudskiego. Dzięki fenomenowi pieśni wszystkich buntów, wielkich czynów „ojczyźnianych” tak szybko i w tak czytelnym zakresie wpisywały się w polską tożsamość kulturową. Komunistyczne zniewolenie okazało się jednak głębsze, bo poeci częściej pozostawali po stronie reżimu aniżeli solidarnościowego powiewu wolności. Poezja przestała być „pamięcią czasu”. Poeci, sparaliżowani antropologicznym błędem komunizmu, nie odnaleźli się nawet po wybicciu się Polski na niepodległość po 1989 r. Nadal pisali z nostalgią – jedni wprost, drudzy implicite – za „latami kneblowanych ust”. Jest to przygnębiająca konstatacja, ale prawdziwa. Jeżeli przeszłość chcemy w pełni odczytywać, to musimy się pochylić nad polskim liberum conspiro, losami osób, pokoleń

związanych z tym nurtem dziejów narodowych. Powyższa potrzeba, przyjmowana w kategoriach imperatywu, legła u źródła upominania się

o ten rodzaj czynu z przeszłości, także w odsłonięciu jego najnowszego rozdziału, czyli Solidarności podziemnej.

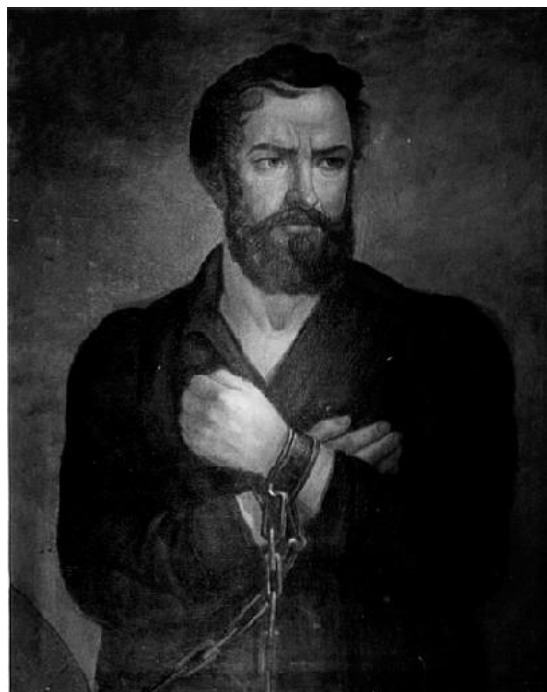
## Liberum conspiro – polskie doświadczenie dziejowe

Jacek Pomiankiewicz

Pojęcie liberum conspiro wywodzi się z języka łacińskiego i oznacza wolną konspirację albo wolne spiskowanie. Według opinii historyków po raz pierwszy terminu tego użył Józef Szujski (1835-1883), polski historyk, publicysta, poeta i prozaik, w pracy *Kilka prawd z dziejów naszych ku rozważeniu w chwili obecnej*, wydanej w 1867 roku. J. Szujski był jednym z aktywnych działaczy grupy politycznej krakowskich konserwatystów, zwanych „stańczykami”, oraz współtwórcą krakowskiej szkoły historycznej, która badała i analizowała przyczyny narodowych niepowodzeń Polaków, klęsk zrywów powstańczych. Stańczycy upatrywali w powstaniach narodowych i w działalności konspiracyjnej przyczynę największych polskich nieszczęść XIX wieku. Uważali, iż dysproporcja sił pomiędzy państwami zaborczymi a Polakami, podejmującymi walkę zbrojną, jest ogromna i bardzo niekorzystna, więc wszystkie działania militarne skazane są na finalną klęskę. Wzywali do „ostudzenia rozpalonych myślą niepodległościową głów” oraz do świadomej, rozsądnej współpracy z zaborcą. Byli przeciwni zarówno czynowi zbrojnemu, jak i działalności konspiracyjnej, która zawsze, wcześniej lub później, prowadziła do podjęcia czynu zbrojnego. Potępiali również odważne hasła o zaangażowaniu do powstania szerszych warstw społecznych oraz tendencje rewolucyjne, opowiadając się za powolną ewolucją społeczno-polityczną i poszerzaniem swobód narodowych, zwłaszcza w Galicji, przy zachowaniu lojalności wobec Austrii.

W opinii Stańczyków i przedstawicieli krakowskiej szkoły historycznej słowa liberum conspiro określały swobodę zawiązywania spisków i konspiracji bez liczenia się z okolicznościami politycznymi i militarnymi oraz z konsekwencjami, zgubnymi dla narodu skutkami nierozważnego i nieodpowiedzialnego podejmowania czynu zbrojnego wobec zaborców. Było to również świadome i czytelne krytyczne odniesienie

do liberum veto, zasady ustrojowej Rzeczypospolitej Obojga Narodów, dającej prawo każdemu z posłów biorących udział w obradach Sejmu do zerwania go i unieważnienia podjętych uchwał, co uznawano za jedną z głównych przyczyn kryzysu wewnętrznego i upadku państwa w drugiej połowie XVIII wieku.



Łukasz Łukasiński, źródło: Zamościopedia

Spiskowanie i konspirowanie nie było Polakom obce; widoczne szczególnie od końca XVIII wieku, epoki rozbiorów Rzeczypospolitej Obojga Narodów, a nawet jeszcze przed ostatecznym jej upadkiem. Polacy podejmowali działalność polityczną „w ukryciu”, przyjmując pierwsze postawy konspiracyjnej aktywności oraz wszczynając walkę o ocalenie niepodległości... Konfederacja barska (1768-1772), wojna polsko-rosyjska zwana wojną w obronie Konstytucji 3 Maja (1792), insurekcja kościuszkowska (1794)...

Później nadeszła burzliwa, ale też i pełna nadziei dla Polaków na *wybitcie się na niepodległość* epoka napoleońska. Utworzenie Księstwa Warszawskiego, organizacja polskiego wojska oraz

wyprawa na Moskwę u boku cesarza Francuzów. Klęska armii francuskiej w 1813 r. i kongres wiedeński (1814-1815) pogrzebały nadzieje na odzyskanie wolności. Kolejną próbą walki o wolną Polskę było Powstanie Listopadowe 1830 r., które zakończyło się przegraną i nasilonymi, systemowymi represjami Rosjan wobec Polaków, oraz ruchem emigracyjnym na niespotykaną dotąd skalę zwanym Wielką Emigracją.

I znowu Polacy zaczęli spiskować przeciwko zaborcy. Już w 1833 roku Józef Zaliwski, były pułkownik armii Królestwa Polskiego, jeden z członków Sprzysiężenia por. Piotra Wysockiego, próbował zorganizować konspiracyjne oddziały powstańcze, które miały zainicjować nowe powstanie przy szerokim udziale ludu polskiego. Akcja nie powiodła się; nastąpiły liczne aresztowania w Królestwie i w Galicji, a wiele osób przypłaciło wyprawę życiem lub zesłaniem na Syberię.



Gustaw Ehrenberg, źródło: Wikipedia

W roku 1835 Szymon Konarski, powstaniec i działacz niepodległościowy, jako emisariusz Młodej Polski, półtajnej organizacji emigracyjnej o charakterze demokratyczno-republikańskim, przybył z emigracji do Krakowa i rozpoczął agitację rewolucyjno-demokratyczną, w ramach niejawnego Stowarzyszenia Ludu Polskiego. W tym czasie na ziemiach polskich działały różne organizacje konspiracyjne, które Konarski starał się połączyć w Związek Ludu Polskiego. Próbował też zorganizować sieć spiskową na Wołyniu, Litwie i Podolu, a jego sprzysiężenie objęło ponad trzy tysiące ludzi. W 1838 roku został aresztowany; po dziewięciu miesiącach śledztwa skazany na karę śmierci i rozstrzelany w Wilnie.

Z kolei w Warszawie na przełomie lat 1839/40 została założona przez Wincentego Mazurkiewicza, emisariusza emigracyjnego Towarzystwa Demokratycznego Polskiego, nowa organizacja spiskowa - Związek Narodu Polskiego. Znaleźli się w niej członkowie rozbitych spisków, którym udało się uniknąć aresztowania. Radykalne skrzydło organizacji reprezentowali Edward Dembowski i Henryk Kamieński, którzy dążyli do przyspieszenia przygotowań powstańczych i jego powiązania z rewolucją społeczną. Oprócz urzędników, drobnej szlachty, uczącej się młodzieży do Związku należeli rzemieślnicy, a nawet chłopci, co świadczyło o radykalizacji jego programu.

Rozwijala się również, choć w ograniczonym zakresie, konspiracja chłopska prowadzona przez ks. Piotra Ściegiennego, który będąc synem chłopca, pełnił posługę wśród ludu wiejskiego; od 1833 roku jako wikariusz w Wilkołazie, a od 1843 roku proboszcz w Chodlu na ziemi lubelskiej. Ze swoją agitacją docierał też w strony rodzinne, do regionu świętokrzyskiego. Namawiając chłopów do walki z caratem i szlachtą, posługiwał się *Złotą księżeczką*, rzekomą bullą papieża Grzegorza XVI, która wzywała rolników, żołnierzy i rzemieślników do buntu, i zapowiadała wprowadzenie lepszego ustroju opartego na Bożym porządku. W latach 1842-1844 zorganizował konspiracyjny Związek Chłopski. Aresztowany przez Rosjan, początkowo skazany na karę śmierci, ostatecznie zesłany na ciężkie roboty na Syberię.

Kolejny czas spiskowania i jego nowe formy to okres poprzedzający wybuch Powstania Styczniowego 1863 roku, które kojarzymy nie tylko z walkami leśnych oddziałów partyzanckich, ale również z zorganizowanymi przez Polaków dobrze działającymi, rozbudowanymi strukturami konspiracyjnymi, które ze względu na szeroką sieć oraz fakt, że posiadały znamiona państwowości, określane są jako „sekretne państwo polskie”. W okresie poprzedzającym powstanie organizacje spiskowe miały charakter zdecentralizowany i niejednolity, ale od połowy 1862 na czele ruchu konspiracyjnego stanął Komitet Centralny Narodowy przekształcony w Rząd Narodowy, który stanął na czele tajemnego państwa. Przygotowując powstanie, konspiratorzy stworzyli sieć spiskową o imponującej skali, a tajemne państwo, w okresie szczytowej aktywności, funkcjonowało na całym terytorium dawnej Rzeczypospolitej Obojga Narodów w granicach przed I rozbiorem, mając również swoje przedstawicielstwo dyplomatyczne na emigracji w Paryżu, które odpowiadało za prowadzenie akcji międzynarodowych na rzecz sprawy polskiej.

Struktury tajnego państwa były bardzo rozbudowane organizacyjnie, ze wspomnianym Rządem Narodowym na czele, jako najwyższym organem administracyjnym składającym się z Wydziałów pełniących funkcje ministerstw: Spraw Zagranicznych, Spraw Wewnętrznych, Wojny, Skarbu i Prasy. Władze powstańcze zorganizowały także sprawnie działający wymiar sprawiedliwości i powszechny system podatkowy.



Jacek Malczewski, Niedziela w kopalni

Administracja tajnego państwa polskiego, chcąc przyjąć charakter ogólnonarodowy, obejmowała wszystkie warstwy społeczne. Na niższym szczeblu administracji tajnego państwa znajdowały się komitety wojewódzkie, a następnie powiatowe, miejskie, gminne i parafialne. Struktura ta, mająca charakter cywilny, dotyczyła nawet gromad wiejskich. Pieczę nad realizacją postanowień Rządu Narodowego sprawowali specjaliści komisarze o rozległych kompetencjach. Niezwykle istotną rolę w zachowaniu łączności między Wydziałami Rządu Narodowego a jednostkami organizacyjnymi, działającymi w terenie, odgrywał system pocztowy zwany „obywatelskim”. Warto wspomnieć także o wymiarze sprawiedliwości tajnego państwa, który składał się z sieci sądów cywilnych i wojskowych. Funkcjonowała również powstańcza żandarmeria wraz z jej najsłynniejszym oddziałem dywersyjnym „sztyletników”, który odpowiadał za egzekwowanie wyroków sądów, ochronę władz centralnych oraz wykonywanie wyroków śmierci na szpiegach i zdrajcach.

Rozwiązania stosowane w czasie Powstania Styczniowego stały się inspiracją dla przyszłych pokoleń Polaków, a zwłaszcza dla środowiska działaczy niepodległościowych skupionych wokół Józefa Piłsudskiego, którzy kultywowali etos Weteranów 1863 roku. Twórcy Związku Walki Czynnej, czyli struktury założonej przez członków Organizacji Bojowej PPS w 1908 roku,

wprost nawiązywali do Powstania Styczniowego. Legenda tajnego państwa polskiego i kult jego bohaterów w okresie II Rzeczypospolitej stanowiły jeden z podstawowych elementów wychowania patriotycznego młodzieży.

Kiedy Polska przegrywała wojnę obronną 1939 roku, już 27 września w oblężonej przez Niemców Warszawie, podejmując decyzję o kapitulacji, równocześnie uznano za konieczne kontynuowanie dalszej walki i oporu wobec okupanta metodami konspiracyjnymi. Utworzona została tajna organizacja o nazwie Służba Zwycięstwu Polski, która potem zmieniła nazwę na Związek Walki Zbrojnej, aby finalnie w lutym 1942 roku stać się Armią Krajową, czyli konspiracyjnym Wojskiem Polskim (konspiracyjne odtworzenie struktury organizacyjnej WP, plan powszechnego powstania, akcja „Burza”). Wraz z tajną organizacją wojskową do konspiracji przeszły liczne instytucje i organizacje, co uznaje się za moment powstania polskiego państwa podziemnego, w którym, oprócz pionu wojskowego, działała cała sieć instytucji i organizacji oraz konspiracyjne struktury administracji państwowej. Konstrukcja i struktury Polskiego Państwa Podziemnego, okresu okupacji niemieckiej i sowieckiej, oraz filozofia spiskowania były odzwierciedleniem XIX-wiecznego wzorca.

Po zakończeniu działań wojennych w wojnie obronnej konspiracyjne struktury o najróżniejszym profilu i „zabarwieniu politycznym” (narodowe, ludowe, socjalistyczne) rodziły się w dużej mierze w sposób spontaniczny. Stopniowo były obejmowane procesem scaleniowym przez najsilniejszy ośrodek państwa podziemnego. W ramach podziemnych struktur państwowych, oprócz pionu wojskowego, działał szeroko rozwinięty pion cywilny z delegatem rządu na kraj w randze wicepremiera, któremu podlegały centralne departamenty (odpowiedniki ministerstw) oraz struktury terenowe (wojewódzkie, powiatowe). Wymienić można choćby Departament Robót Publicznych i Odbudowy, Departament Sprawiedliwości, Biuro Narodowościowe oraz Centralną Komisję Badania i Rejestrowania Zbrodni Okupanta w Polsce. Działały tajne organizacje pomocy prześladowanym, funkcjonowało tajne nauczanie różnego szczebla, włącznie z wyższymi uczelniami, funkcjonowały także tajne wydawnictwa i prasa (ok. 1400 tytułów), a nawet tajne życie kulturalne (np. teatry). Głównymi zadaniami pionu cywilnego było utrzymanie ciągłości instytucji państwowych w konspiracji oraz przygotowanie do przejęcia władzy po zakończeniu działań wojennych.

Pojęcie Polskie Państwo Podziemne (PPP) po raz pierwszy pojawiło się w grudniu 1943 r. na łamach czasopisma emigracyjnego - tygodnika „Polska Walcząca”, wydawanego wówczas w Londynie. Do powszechnej wiadomości rodaków dotarło dzięki Janowi Karskiemu (1914-2000), kurierowi i emisariuszowi, który napisał



Witold Pilecki, źródło: Wikipedia

książkę *Courier from Poland: The Story of a Secret State*, wydaną w Bostonie (USA) w 1944 r. (polskie wydanie *Tajne państwo: opowieść o polskim Podziemiu*, Warszawa 1999). Na ziemiach polskich pod okupacją termin: państwo podziemne zaczął się pojawiać od momentu zamieszczenia go w styczniu 1944 r. w „Biuletynie Informacyjnym” (konspiracyjny centralny organ prasowy Biura Informacji i Propagandy Komendy Głównej AK). Trzeba stwierdzić, że w okresie okupacji pojęcie PPP używane było dość rzadko, ale później stawało się bardzo modne, do którego często odwoływano się „skrycie” w okresie wojennym.

W żadnym innym kraju w czasie II wojny światowej nie powstała struktura, zwłaszcza cywilnego ruchu sprzeciwu wobec władz okupacyjnych, obejmująca tak szerokie sfery życia w konspiracji, na skalę wręcz masową. Państwo podziemne to fenomen i polska specjalność w okupowanej Europie, co świadczy o szczególnej

polskiej, narodowej zdolności do konspiracyjnego organizowania się i tworzenia ruchu oporu.

Tradycje i doświadczenia konspiracyjne Polaków ujawniły się również w sposób wyrazisty w czasach PRL, kiedy konspirowanie nabierało zupełnie innego wymiaru; było bowiem skierowane przeciwko siłom zewnętrznym, ale też stawało się wewnętrznym sposobem budowania niezależności słowa i niepokornych postaw wobec narzuconego narodowi obcego, ale przecież i rodzimego, bo rękami rodaków wdrażanego, systemu społecznego i państwowego. A więc znowu konspirowanie. Najpierw poprzez działalność oddziałów leśnych podziemia niepodległościowego po roku 1944. Później przeciwko narzuconej władzy występowały również, pozostające w konspiracji, partie i ugrupowania polityczne stanowiące część podziemia niepodległościowego w Polsce, które utworzyły Komitet Porozumiewawczy Organizacji Polski Podziemnej, obejmujący m.in.: Zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość” (WiN), Niezależną Polską Partię Socjalistyczną, Polskie Stronnictwo Demokratyczne.

Następny etap to kształtowanie się środowisk opozycyjnych w latach 60. XX w., szczególnie wśród studentów, wspieranych przez intelektualistów, oraz powstawanie grup o orientacji niepodległościowej (Ruch). W latach 70. miał miejsce dalszy rozwój zakonspirowanych ugrupowań opozycyjnych; powstały: Polskie Porozumienie Niepodległościowe (PPN), Komitet Obrony Robotników przekształcony w Komitet Samoobrony Społecznej „KOR”, Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela (ROPCiO), Ruch Młodej Polski, Konfederacja Polski Niepodległej (KPN). Kolejno kształtowały się także załączki organizacji środowiskowych, np. Studenckie Komitety Solidarności (SKS), Wolne Związki Zawodowe (WZZ), komitety samoobrony chłopskiej. Uaktywniał się podziemny ruch naukowy i oświatowy, stanowiący tzw. kulturę alternatywną. W 1977 r. powstał Uniwersytet Latający, przekształcony w Towarzystwo Kursów Naukowych. Rozwijała się sieć zakonspirowanych wydawnictw i czasopism stanowiących tzw. drugi obieg wydawniczy („bibuła”). W latach 1980-1981 ujawniła się większość organizacji i grup działających w konspiracji, a ich działacze stali się współorganizatorami i członkami ogólnonarodowego ruchu społeczno-politycznego Solidarność. Po wprowadzeniu stanu wojennego 13 XII 1981 r. powstały podziemne struktury Solidarności, Niezależnego Zrzeszenia Studentów oraz innych ugrupowań i środowisk różnorod-

nych orientacji ideowych i politycznych, co rozpoczęło kolejny etap „konspiracy”, który wymaga odrębnego opisu.

Polskie doświadczenia historyczne XIX i XX wieku to w znacznej mierze postawy oporu i zachowań spiskowych, tworzenie struktur konspiracyjnych, co jest niewątpliwie skutkiem dziejowych uwarunkowań (zabory, okupacje, zniewo-

lenie), które również ujawniają specyficzne polskie cechy narodowe ukształtowane przez bieg historii. Pomimo krytycznego poglądu na konspirowanie, formułowanego przez część społeczeństwa polskiego w określonych momentach dziejowych, np. przez krakowskich „stańczyków” w XIX wieku, bez wątpienia stanowi ono istotę naszych dziejów narodowych.

## Modlitwa

Lecę ku Tobie jako ptak wędrowny,  
Skrzydłem mi, Panie, jest serce tęskniące;  
Do Ciebie rwę się jak żal nie wymowny  
Z pól, które mogił zaległo tysiące;  
Lecę ku Tobie, bo mi z każdą wiosną  
Łzy i nieszczęścia i mogiły rosą.

Nie błagam Ciebie, byś mi ulżył krzyża:  
Napełń pierś moją bólem, jak chcesz, Panie!  
Nie żądam, by dziś błyskawica chyża  
Z niebios zabłysła nam na zmartwychwstanie;  
Jeno mi w duchu rozmnoż tyle siły,  
Bym mógł się patrzeć z wiarą w te mogiły!

Bym nie rzekł, Panie, kiedy mię otoczą  
Pomniki wielkich i wierzby cmentarne,  
Że wieszczę kłamstwa wieścili proroco,  
Żeś Ty i świat Twój i wszystko jest marne...  
Lecz wiarą mocny niech na grobach stoję -  
I pracą, Panie, niech liczę dni moje.

Najsilniej - kiedy będą się zapierać  
Moi gniazd orlich - Ty wspieraj mnie Panie!  
Bo, przeklinając, nie chciałbym umierać -  
I lwa ryk wolę, niż podłych sykanie;  
Więc niech zapomnę o podłości bratniej -  
Niech stoję - choćby grobów stróż ostatni.

*Mieczysław Romanowski*

## 40. rocznica śmierci Piotra Bartoszcze

*Andrzej W. Kaczorowski*

Odsłonięcie i poświęcenie pierwszego w kraju pomnika Piotra Bartoszcze przed siedzibą Urzędu Gminy Inowrocław było głównym wydarzeniem ogólnopolskich obchodów 40. rocznicy śmierci działacza rolniczej „Solidarności”, którą prokuratorzy IPN określili w ostatnim śledztwie jako zbrodnię komunistyczną, choć jej sprawców nie ustalono.

Chłopska rodzina Bartoszcze pochodziła z Lubelszczyzny, żyjąc od pokoleń w Jaroszewicach k. Bełżyc. Tam też urodzili się bracia Roman (w 1946) i Piotr (w 1950 r.), synowie Michała (1913-2001) - działacza „Wici”, żołnierza AK, społecznika, który z żoną i dziećmi w 1964 r. przeniósł się na Kujawy do Sławęcina pod Inowrocławiem. Roman prowadził tam własne gospodarstwo rolne, a Piotr po odbyciu zasadniczej służby wojskowej pracował początkowo w

gospodarstwie u rodziców, które przejął w 1978 r. Roman i Piotr podobnie jak ojciec zapisali się do ZSL.

Wkrótce po sierpniu 1980 r. Roman Bartoszcze zaangażował się w powstanie „Solidarności Chłopskiej” - jednego z trzech nurtów związkowych na wsi, należąc do czołowych działaczy szczebla regionalnego i krajowego, a po zjednoczeniu rolniczego ruchu solidarnościowego wszedł do władz NSZZ RI „Solidarność”. On też przyciągnął do działalności związkowej swych bliskich, co znalazło szczególny wyraz wiosną 1981 r. podczas strajku okupacyjnego rolników w gmachu WK ZSL w Bydgoszczy. Romanowi, który kierował komitetem strajkowym, spalono stodołę, a Michał Bartoszcze był wśród najdotkliwiej pobitych przez ZOMO uczestników sesji WRN i wymagał hospitalizacji. Piotr współorganizował solidarnościową głodówkę rolników w Inowrocławiu, co przyśpieszyło rozmowy komisji rządowej ze strajkującymi i doprowadziło do zawarcia tzw. porozumienia bydgoskiego.

Wszyscy trzej – Roman, Piotr i Michał byli sygnatariuszami tego porozumienia, w którym władze ostatecznie zgodziły się na rejestrację NSZZ RI „Solidarność”. Piotr Bartoszcze dał się potem poznać jako sprawny organizator działalności związkowej w gminnych strukturach województwa bydgoskiego.

Po wprowadzeniu stanu wojennego braciom udało się uniknąć internowania, jednak SB śledziła ich aktywność podziemną. Do obozu odosobnienia w Mielęcinie trafili po pierwszych ogólnopolskich dożynkach na Jasnej Górze, w których wzięli udział, spotykając się także z kolegami z zawieszanej przez władze „Solidarności” RI. Nie licząc się z represjami, działalność opozycyjną kontynuowali po zwolnieniu z obozu. Nawiązali wówczas kontakt z Józefem Teliągą, ukrywającym się przywódcą konspiracyjnego Ogólnopolskiego Komitetu Oporu Rolników „Solidarność”, a do spotkania doszło niedawno w Inowrocławiu.



Msza św. w intencji P. Bartoszcze. W pierwszej ławce wdowa po Piotrze Wiesława i wdowa po Romanie Alicja Bartoszcze oraz J. Znamirowski, źródło: gdansk.ipn.gov.pl

Późnym wieczorem 7 lutego 1984 r. Piotr Bartoszcze wybrał się do brata i znajomych z sąsiedniej wsi. Następnego dnia rano w przydrożnym kanale Smyrnia znaleziono jego rozbity samochód. W pobliżu tego miejsca 9 lutego 1984 r. Roman Bartoszcze odnalazł ciało Piotra w studziencie melioracyjnej na polu nieopodal Sławęcina. Według oficjalnej wersji przyczyną śmierci było „uduszenie się wskutek zatkania otworów oddechowych przez miękkie podłoże, na które upadł”, ponadto sekcja zwłok wykazała znaczną ilość alkoholu we krwi zmarłego. Jak stwierdził na swej konferencji prasowej Jerzy Urban, był to „banalny wypadek, jakich wiele na polskich drogach”. Wprawdzie komisja niezależnych ekspertów podważyła ustalenia PRL-owskiego śledztwa i wskazała liczne zaniechania (m.in. zignorowano ślady innych osób na polu), prokuratura jednak je umorzyła „wobec niestwierdzenia przestępstwa”.

Piotr Bartoszcze osierocił czworo dzieci. Jego żona była w zaawansowanej ciąży, syn Piotr Michał urodził się niespełna miesiąc po śmierci ojca. Pogrzeb tragicznie zmarłego działacza rolniczej „Solidarności” miał charakter manifestacyjny, uczestniczyło w nim kilka tysięcy osób. Uroczystościom pogrzebowym przewodniczył bp Jan Michalski z Gniezna, który odprawił Mszę św. w kościele pw. Zwiastowania NMP w Inowrocławiu i poprowadził kondukt na cmentarz św. Józefa; celebrans nie miał wątpliwości, nazywając śmierć Piotra Bartoszcze morderstwem.

Nowe śledztwo w tej sprawie wszczęto już w III RP, ale zniszczenie materiałów operacyjnych SB związanych z inwigilacją rodziny Bartoszcze oraz zмова milczenia ze strony funkcjonariuszy uniemożliwiły wyjaśnienie wszystkich wątpliwości, wobec czego postępowanie w 1995 r. ponownie umorzono. Kolejną próbę zbadania okoliczności tragedii podjął w 2016 r. pion śledczy IPN, przyjmując wersję mordu politycznego, jednak wobec nieustalenia sprawców zabójstwa śledztwo po raz kolejny zostało umorzone.

Piotr Bartoszcze stał się symbolem walki rolników o „Solidarność” i nieugiętego chłopskiego oporu wobec władz PRL. Reakcją na jego śmierć było powstanie podziemnego pisma „Żywią i Bronią”, w którym publikowano raporty z dochodzenia niezależnej komisji na ten temat. Struktury podziemnej „Solidarności” wydawały karty i znaczki pocztowe z wizerunkiem młodego działacza (miał 33 lata), wspomniano go podczas uroczystości religijno-patriotycznych, ale upamiętnienie w przestrzeni publicznej stało się możliwe dopiero po 1989 r. Strażnikiem pamięci byli najbliżsi – rodzina i działacze związkowi, a zwłaszcza brat Roman, poseł dwóch kadencji, krótkotrwały prezes PSL i kandydat na prezydenta RP, a potem lider „Ojcowizny” (zmarły w 2015 r.).

W 1994 r. jednej z ulic Inowrocławia nadano imię Piotra Bartoszcze, został też patronem ulicy w Bydgoszczy, a także otrzymał pośmiertne odznaczenia państwowe. Nowy impuls dla zachowania w pamięci społecznej jego osoby zawdzięczać należy aktywności lokalnych patriotów Inowrocławia z młodszego pokolenia – przede wszystkim Dariuszowi Mielcarkowi i Wojciechowi Gonerze z Polskiego Towarzystwa Historycznego – którzy w ostatnich latach starali się, by dzięki wsparciu regionalnej „Solidarności” oraz władz samorządowych nadać corocznym obchodom rocznicowym właściwą rangę. W 2015 r. na polu w Radłówku w pobliżu miejsca śmierci Piotra Bartoszcze stanął poświęcony mu

obelisk. Dzięki życzliwości rodziny pozyskano też cenny materiał archiwalny, a w serii „Bohaterowie Niepodległej” IPN wydał zeszyt Wojciecha Gonery „Roman i Piotr Bartoszczowie”.

Tegoroczne obchody w 40. rocznicę śmierci Piotra Bartoszcze, które odbyły się 7 lutego w Inowrocławiu, stanowiły zwieńczenie dotychczasowych działań społecznych i miały wymiar ogólnopolski. Rano uczestnicy uroczystości złożyli kwiaty przy obelisku w RadłóWKu upamiętniającym miejsce śmierci działacza rolniczej „Solidarności”. Przewodniczący NSZZ RI „Solidarność” Tomasz Obszański powiedział, że ofiara życia Piotra Bartoszcze nie była daremna, bo wiem to dzięki takim jak on ludziom „Solidarności” żyjemy dziś w wolnej Polsce. Związek nawiązuje do tego dziedzictwa, mierząc się z nowymi wyzwaniem współczesnego rolnictwa i stając w obronie praw polskich rolników.



Pomnik P. Bartoszcze; źródło: gminainowroclaweu aktualności

Uroczysta Msza św. w intencji Piotra Bartoszcze została odprawiona w kościele św. Józefa Oblubieńca NMP w Inowrocławiu. Przy ołtarzu stanęło kilkanaście pocztów sztandarowych „Solidarności” (miejskiej i wiejskiej) i innych organizacji. Liturgii przewodniczył ks. infułat Ryszard Pruczkowski, który wygłosił piękną okolicznościową homilię, wspominając lata 1980-1981 i późniejsze, gdy jako wikariusz w parafii rodziny Bartoszcze i zarazem nieformalny kapelan „Solidarności” służył radą i po-

moć w tworzeniu struktur związkowych i organizowaniu akcji protestacyjnych. Dzięki niemu Piotr Bartoszcze mógł uniknąć internowania po wprowadzeniu stanu wojennego, później zaś duszpasterz towarzyszył w jego działalności podziemnej. Był też na miejscu tragedii i widział na polu ślady pozostawione przez sprawców zbrodni, o czym zawiadomił potem biskupa Michalskiego. Zgromadzeni w świątyni podziękowali celebrowsowi za te wspomnienia oklaskami. Na zakończenie Mszy św. odśpiewano hymn „Boże, coś Polskę”, a dr Katarzyna Maniewska z bydgoskiego IPN zaprezentowała wystawę biograficzną o Piotrze Bartoszcze, która została umieszczona na placu przykościelnym.

Kulminacyjnym punktem obchodów było odsłonięcie pomnika Piotra Bartoszcze wyeksponowanego w centrum miasta przed Urzędem Gminy Inowrocław przy ul. Królowej Jadwigi. Po hymnie narodowym biało-czerwoną wstęgę zdjęły Wiesława Grześkowiak – wdowa po Piotrze i Alicja Bartoszcze – wdowa po Romanie, którym towarzyszył Józef Znamirowski z Marulew, działacz rolniczej „Solidarności” blisko związany z rodziną Bartoszcze. Tadeusz Kacprzak, wójt gminy Inowrocław, który rok temu był inicjatorem budowy pomnika, przypomniał, że tragedia sprzed czterdziestu laty szczególnie boleśnie dotknęła przedstawicieli rodziny, tym bardziej, że miejscowe społeczeństwo karmione komunistyczną propagandą nie zawsze było biało-czerwone. „Piotr Bartoszcze oddał życie, abyśmy żyli w wolnej Polsce. Niech ten pomnik będzie świadectwem naszej pamięci” – powiedział. Monument poświęcił ks. infułat Pruczkowski w asyście duchowieństwa. Złożono wieńce i wiązanki kwiatów od Prezydenta RP, władz państwowych i samorządowych, „Solidarności” i IPN oraz innych organizacji i instytucji. Po odśpiewaniu „Roty” uczestnicy uroczystości przemarszerowali z orkiestrą na czele do Teatru Miejskiego, gdzie odbyła się pierwsza część akademii ku czci Piotra Bartoszcze.

Po powitaniu gości minister Andrzej Dera odczytał list od prezydenta Andrzeja Dudy, który podkreślił, że okoliczności tragedii z 1984 r. i celowe utrudnianie śledztwa wskazują, że Piotr Bartoszcze padł ofiarą skrytobójczego mordu z rąk funkcjonariuszy komunistycznej Służby Bezpieczeństwa. „Oddał życie za wolną, sprawiedliwą Rzeczpospolitą oraz za solidarną i zasobną, nowoczesną, lecz wierną swojej tradycji polską wieś”. Prezydent podziękował środowiskom, które przez lata upamiętniały osobę i dokonania Piotra Bartoszcze i wszystkim, którzy

włączyli się w uroczyste obchody 40. rocznicy jego śmierci.

Wśród obecnych byli weterani „Solidarności”, m.in. Jan Rulewski i Jan Wyroński oraz Wienczysław Nowacki i Michał Leszczyk-Grabianka, prezes Stowarzyszenia „Solidarni - Wieś Pamięta”, zasłużony w dziele upamiętniania rolniczej „Solidarności”. Przybyła delegacja gminy Bełżyce na Lubelszczyźnie, a jej reprezentantka zadeklarowała, że na 100-lecie OSP w Jaroszewicach planowane jest odsłonięcie tablicy upamiętniającej rodzinę Bartoszcze – Michała, który był tam strażakiem-ochotnikiem oraz jego synów Piotra i Romana. W referacie wprowadzającym redaktor Andrzej W. Kaczorowski z Warszawy, badacz ruchu solidarnościowego na wsi, przedstawił represje władz stanu wojennego wobec działaczy NSZZ RI „Solidarność” [tekst ten publikujemy oddzielnie]. Drugim prelegentem był Wojciech Gonera (Biuro Badań Historycznych NSZZ „Solidarność” / PTH Oddział w Inowrocławiu), który zaprezentował szkic biograficzny pt. „Symbol niezłomnej wsi. Piotr Bartoszcze (1950-1984)”; szkoda tylko, że IPN nie zdążył wydać na czas obchodów publikacji specjalnie przygotowanej przez autora na tę okazję. Część artystyczną stanowił koncert pieśni Tomka Kamińskiego z zespołem pt. „Dobro nieskończone”.

Miejscem drugiej części akademii rocznicowej było inowrocławskie Muzeum im. Jana Kasprowicza, gdzie Wojciech Gonera wystąpił z przyczynkiem do biografii Piotra Bartoszcze pt. „(Nie)zwyčajny bohater”, a następnie razem z red. Andrzejem W. Kaczorowskim uczestniczył

w dyskusji na temat pamięci o Piotrze Bartoszcze jako elemencie współczesnego dyskursu o przeszłości, którą prowadziła dr Katarzyna Maniewska; w dyskusji wzięli również udział dr Piotr Rybarczyk i Mirosław Sprenger z bydgoskiego IPN. Podkreślono niezadowolający – mimo upływu kilkadziesiąt lat – stan badań nad dziejami rolniczej „Solidarności” oraz brak informacji o „S” na wsi w podręcznikach i edukacji publicznej oraz w przestrzeni społecznej. Spotkanie zakończył wernisaż wystawy pt. „Symbol niezłomnej wsi. Piotr Bartoszcze (1950-1984)” przygotowanej przez Wojciecha Gonere.

Należy podkreślić, że zarówno wystawa muzealna, jak i wystawa IPN zgromadziły wiele nowych, nieznanych dotąd materiałów archiwalnych i ikonograficznych przybliżających postać i działalność Piotra Bartoszcze. Z pewnością ekspozycje te powinny zostać udostępnione zarówno w formie elektronicznej, jak i w postaci publikacji folderowej.

40. rocznicę śmierci Piotra Bartoszcze uczczono również w małopolskim Gruszowie. Uroczyste obchody odbyły się tam 4 lutego z inicjatywy Pawła Murzyna, prezesa Polskiego Forum Ludowo-Chrześcijańskiego „Ojcowizna”, Małopolskiego Stowarzyszenia Sołtysów oraz gminy Raciechowice z wójtem Wacławem Żarskim. Po uroczystościach w Inowrocławiu bydgoska delegatura IPN zorganizowała natomiast – w cyklu „Bohaterowie zielonej Solidarności” – wykład Wojciecha Gonery i prezentację wydanej z opóźnieniem jego broszury o Piotrze Bartoszcze.

## Represje władz stanu wojennego wobec działaczy NSZZ RI „Solidarność”

*Andrzej W. Kaczorowski*

**W**ładze PRL od początku dążyły do zdławienia ruchu solidarnościowego na wsi. Należy przypomnieć [czego – niestety – nie dostrzegli autorzy ustawy o działaczach opozycji antykomunistycznej], że powstające związki zawodowe rolników uznawano za organizacje nielegalne od sierpnia 1980 aż do kwietnia 1981 r., a ich działalność różnymi metodami zwalczano [rejestracja nastąpiła 12 maja 1981 r., tj. dopiero po prawie 9 miesiącach]. Służba Bezpieczeństwa rejestrowała wszystkich działaczy od przewodniczącego koła wiejskiego

po władze gminne, wojewódzkie i krajowe, a najaktywniejszych poddano kontroli operacyjnej (mogła ona obejmować nawet parę tysięcy osób), założono także tzw. sprawy obiektowe. O skali podejmowanych przeciwdziałań świadczy akcja rozmów „profilaktyczno-ostrzegawczych” z ponad trzema tysiącami działaczy, którą SB przeprowadziła na początku marca 1981 r. przed zjazdem zjednoczeniowym w Poznaniu. Tylko sporadycznie władze zastosowały wariant siłowy, odpowiadając w ten sposób na podejmowane przez działaczy rolniczej „Solidarności” akcje protestacyjne (interwencja sił porządkowych wobec uczestników strajku okupacyjnego w Ustrzykach Dolnych, próby likwidacji

strajków okupacyjnych w Rzeszowie i Bydgoszczy, pobicie przedstawicieli „S” i „S” RI podczas sesji WRN w Bydgoszczy). Stosowano też zatrzymania wobec m.in. autorów akcji ulotkowych czy osób prowadzących niezależną działalność wydawniczą.



Wojciech Gonera, regionalista, historyk z Inowrocławia.  
Wystąpienie podczas akademii poświęconej P. Bartoszcze,  
7 lutego 2024 r., fot. J. Michalczyk

Sytuacja uległa zasadniczej zmianie po wprowadzeniu stanu wojennego, kiedy w ramach internowania okresowej izolacji poddano około 350 wytypowanych działaczy związkowych ze środowiska wiejskiego, a pozostałych w różny sposób usiłowano poddać tzw. neutralizacji (zazwyczaj poprzez nakłonienie do złożenia deklaracji lojalności), nierzadko skutecznie, jak na to wskazuje niechlubny przykład Jana Kułaja. W obozach odosobnienia zdarzały się przypadki ciężkiego pobicia osadzonych, w tym rolników (Wierzchowo Pomorskie, Kwidzyn). Gospodarstwa internowanych podupadły, a niektóre nawet zbankrutowały; szczególny przypadek stanowi tu Stanisław Helski, którego zniszczyła PRL-owska administracja lokalna. Znaczna część internowanych działaczy NSZZ RI „Solidarność” zdecydowała się na emigrację.

Jednocześnie w stanie wojennym rozszerzono rejestr środków karno-represyjnych wymierzanych za podejmowanie działań związkowych uznanych przez władze PRL za nielegalne. Np. za druk i kolportaż publikacji „do użytku związkowego”[co w 1981 r. było dozwolone]

groziły teraz surowe wyroki więzienia. SB kontynuowała kontrolę operacyjną osób i środowisk solidarnościowych na wsi, po 13 grudnia 1981 podejrzewanych r. o działalność podziemną. Inwigilacja objęła również wszystkie ośrodki duszpasterstwa rolników, które zaczęły powstawać w stanie wojennym z inicjatywy i z udziałem działaczy NSZZ RI „Solidarność”.

Mimo upływu ponad 40 lat wciąż brak danych i wyczerpujących badań – może poza opisem internowania rolników – by dać w miarę pełny obraz represji, nawet tych najbardziej surowych. Wiadomo jednak, że w okresie stanu wojennego [tj. do 22 lipca 1983 r.] sądy – z reguły wojskowe i z reguły w trybie doraźnym – wymierzyły karę więzienia wobec co najmniej kilkunastu osób z kręgu rolniczej „S”, natomiast nie jest znana liczba ukaranych przez kolegia ds. wykroczeń.

Podam trzy przykłady spraw. Pierwsza – Stanisław Saj w Kaczorach (woj. pilskie) 2 stycznia 1982 r. jako członek NSZZ RI „S” „kontynuował działalność związkową przez umieszczenie w miejscu publicznym plakatu sygnowanego nazwą związku mimo zawieszenia działalności tej organizacji” [stanowiło to naruszenie dekretu z 12 grudnia 1981 r. o stanie wojennym, chociaż plakat był wydany z okazji rocznicy Poznańskiego Czerwca 1956 r.]; został tymczasowo aresztowany, ale 4 stycznia Sąd Wojewódzki w Pile odstąpił od prowadzenia postępowania w trybie doraźnym, a Sąd Rejonowy w Pile 21 stycznia 1982 r. skazał St. Saja na karę 1 roku pozbawienia wolności, z warunkowym zawieszeniem wykonania na 4 lata, 15 tys. zł grzywny oraz oddanie w okresie próby pod dozór kuratora sądowego.

Sprawa druga – Katarzyna Bielańska z Krakowa, działaczka „S” RI szczebla krajowego, która uniknęła internowania, podczas ukrywania się wysłała 29 listów do innych działaczy z wezwaniem do stawiania oporu władzom stanu wojennego; listy nie dotarły do adresatów [m.in. do Eugeniusza Wilkowskiego], ponieważ zostały przejęte przez cenzurę i przekazane organom ścigania. 4 stycznia 1982 r. autorkę zatrzymano i tymczasowo aresztowano, śledztwo prowadziła Wojewódzka Prokuratura Garnizonowa w Krakowie w trybie doraźnym. Biegli lekarze stwierdzili, że oskarżona miała „ograniczoną zdolność pokierowania swoim postępowaniem”, a sąd Warszawskiego Okręgu Wojskowego w Krakowie odstąpił od trybu doraźnego i 11 lutego 1982 r. skazał Bielańską na 2 lata więzienia ze względu na duży ładunek społecznego niebezpieczeństwa”; w trakcie uwięzienia zmarł jej ojciec prof. Władysław Bielański. Kilka

dni po pogrzebie Sąd Najwyższy – Izba Wojskowa uwzględnił rewizję obrony i złagodził karę, wymierzając Bielańskiej grzywnę w wysokości 25 tys. zł.



Katarzyna Bielańska, źródło: odznaczeni.kwis.ipn.gov.pl

Trzecia sprawa – Franciszek Mazur z Mielca. Aresztowany 19 lutego 1982 r. i oskarżony, że będąc członkiem NSZZ RI „S” nie odstąpił od działalności związkowej i tworzył nowe struktury organizacyjne oraz „w celu rozpowszechniania sporządzał i przechowywał pisma zawierające fałszywe wiadomości, które mogły wywołać niepokój publiczny lub rozruchy”; znaleziono u niego 168 sztuk własnoręcznie wykonanych ulotek i zapiski na temat schematu organizacji w stanie wojennym. Sądzony w trybie doraźnym, został skazany w Rzeszowie przez Sąd Warszawskiego Okręgu Wojskowego na 6 lat i 6 miesięcy pozbawienia wolności oraz pozbawienie praw publicznych przez 4 lata – był to jeden z najwyższych wyroków w PRL w okresie stanu wojennego (ogłoszony w rzeszowskich „Nowinach”). Skierowany na leczenie szpitalne poza więzieniem, Mazur 18 maja 1982 r. otrzymał przerwę w wykonywaniu kary na 3 miesiące, jednak nie powrócił do jej odbywania. Ukrywał się w Warszawie aż do 1989 r. [tj. dłużej niż Zbigniew Bujak czy Kornel Morawiecki]; po amnestii z 1983 r. wyrok złagodzono do 3 lat, a po kolejnej z 1984 r. karę darowano, uchylając postanowienie o poszukiwaniu go listem gończym.

I jeszcze przypadek Krzysztofa Szymańskiego z „S” RI woj. siedleckiego, który jest najlepszą ilustracją stanu praworządności w PRL w stanie wojennym. Gdy 29 kwietnia 1982 r. został zatrzymany przez ekipę SB, miał przy sobie 66

ulotek „o treści antypaństwowej”. W Komendzie MO w Węgrowie urządzono mu „ścieżkę zdrowia”; znęcano się nad nim, aż stracił przytomność [ze względu na drastyczność zadawanych tortur pomijam ich opis]. Przewieziony potem do Wojskowej Prokuratury Garnizonowej w Warszawie, został tymczasowo aresztowany na 3 miesiące, postępowanie prowadzono w trybie doraźnym na podstawie dekretu o stanie wojennym. Skatowany w Węgrowie, dopiero 3 maja w Areszcie Śledczym na Mokotowie mógł się zgłosić do lekarza, który stwierdził, że w całej swojej długoletniej praktyce nie spotkał tak pobitego człowieka; odtąd Szymański przebywał na leczeniu szpitalnym. 23 maja skierował do prokuratury zawiadomienie o pobiciu; 10 lipca uchylono mu areszt, a 29 lipca 1983 r. zawieszono postępowanie karne ze względu na stan zdrowia. Dopiero 27 września Wojskowa Prokuratura Garnizonowa w Warszawie wszczęła śledztwo w sprawie pobicia Szymańskiego, który wskazał czterech swoich oprawców z Węgrowa (dwóch esbeków, milicjanta i ormowca – wszyscy oczywiście byli członkami PZPR; w tym czasie w komendzie przebywało 14 funkcjonariuszy i wszyscy oni powinni ponieść odpowiedzialność karną); Szymański sam występował jako oskarżyciel posiłkowy, bo nikt z węgrowskich adwokatów nie chciał się tego podjąć. 5 kwietnia 1983 r. Sąd Warszawskiego Okręgu Wojskowego skazał całą resortową czwórkę na kary bezwzględnego pozbawienia wolności: najbrutalniejszy z oskarżonych dostał 2,5 roku więzienia, pozostali otrzymali po 2 lata. Ze względu na ich demoralizację sąd uznał, że powinni być wydaleny z MO i SB; skuci w kajdanki na sali sądowej, długo nie musieli siedzieć. W rewizji 29 sierpnia 1983 r. Sąd Najwyższy – Izba Wojskowa uchylił im wyroki na podstawie amnestii i umorzył postępowanie karne; pracowali dalej w służbach do końca PRL. Szymańskiego amnestia objęła 2 tygodnie później niż jego oprawców.

Ludzie z resortu spraw wewnętrznych działali w poczuciu absolutnej bezkarności. W maju 1983 r., tj. nieco ponad rok po pobiciu K. Szymańskiego i ponad miesiąc po skazaniu jego oprawców, w komisariacie MO na Starym Mieście w Warszawie funkcjonariusze zakatowali – tym razem na śmierć – maturzystę Grzegorza Przemyska, a minister Kiszcak osobiście zaangażował się, by zatrzeć ślady tej zbrodni. W takim klimacie mogli bez przeszkód poruszać się „nieznani sprawcy”, którzy dopadli Piotra Bartoszcze. Nie udało się tylko ukryć resortowych sprawców porwania i morderstwa ks. Jerzego Popiełuszki, chociaż jego zleceniodawcy pozostają nieznani do dzisiaj.

## Wykaz działaczy rolniczej „Solidarności” więzionych w PRL po 13 grudnia 1981 r.

*Andrzej W. Kaczorowski*

**L**ista została ułożona według kolejności chronologicznej uwięzienia; miejsca zamieszkania podano z zachowaniem podziału administracyjnego na 49 województw. Do ustalenia datacji, która nie zawsze może być ścisła, wykorzystano materiały i publikacje źródłowe.

Stanisław Saj (Kaczory, woj. piłskie) 2-21 stycznia 1982

Katarzyna Bielańska (Kraków) 4 stycznia-15 kwietnia 1982

Franciszek Mazur (Mielec, rzeszowskie) 19 lutego-18 maja 1982

Jerzy Geresz (Kобыlany, białkopodlaskie) 24 marca 1982-13 maja 1983; 1986

Janusz Rożek (Kol. Górne, lubelskie) 27 kwietnia 1982-25 lutego 1983; 1 lipca-6 sierpnia 1983

Krzysztof Szymański (Korytnica, siedleckie) 29 kwietnia-10 lipca 1982

Jerzy Ziobro (Strzyżów, krośnieńskie) 10 sierpnia-3 grudnia 1982

Wacław Rembosz (Kielce) 3 września-18 grudnia 1982

Henryk Cząstka (Kisielów, przemyskie) 6 marca-1 lipca 1983

Stanisław Karpik (Opole Stare, siedleckie) 23 kwietnia-26 lipca 1983

Janusz Szkutnik (Rzeszów) 28 kwietnia-28 lipca 1983; 29 sierpnia 1985-10 września 1986

Jerzy Gnieciak (Czarnowąsy, opolskie) 11 czerwca-27 lipca 1983

Józef Teliga (Bieliny, kieleckie) 11 grudnia 1983-8 maja 1984; 15 września 1985-12 września 1986

Eugeniusz Wilkowski (Kurmanów, chełmskie) 12 grudnia 1983-28 lipca 1984

Antonina Komorowska-Rycerz (Warszawa) 13 grudnia 1983-8 maja 1984

Tadeusz Kowalczyk (Bieliny, kieleckie) 13 grudnia 1983-24 lipca 1984

Wieńczysław Nowacki (Dwernik, krośnieńskie) 13 grudnia 1983-20 stycznia 1984; 13 października-21 listopada 1985

Henryk Suchora (Osinki, tarnobrzeskie) 8 marca-28 lipca 1984

Robert Turski (Sękowiec, krośnieńskie) 18-26 czerwca 1984

Roman Sroka (Brzoza Królewska, rzeszowskie) 28 marca 1985-17 stycznia 1986

Jan Gumieła (Podolszynka Plebańska, tarnobrzeskie) 11 października-12 listopada 1985

Tadeusz Gaj (Piotrowice, tarnobrzeskie) 11 października-11 grudnia 1985

Jan Beszta-Borowski (Uhowo, białostockie) 12 października 1985-11 kwietnia 1986.

## Jesteśmy Kościołem

*Ks. Piotr Stasieczek*

**R**ok 2023 był czasem, kiedy miały ważne rocznice w życiu Kościoła oraz Federacji Skautingu Europejskiego. Minęło 35 lat od ogłoszenia adhortacji posynodalnej *Christifideles laici* o powołaniu i misji świeckich w Kościele i świecie, dwadzieścia lat po Soborze Watykańskim II oraz 20 lat od uznania Federacji przez Stolicę Apostolską za międzynarodowe prywatne stowarzyszenie wiernych świeckich na prawie papieskim. Te wydarzenia ściśle się ze sobą wiążą i nie można na nie patrzeć jak na rzeczy tylko minione, ponieważ nadal są aktualne,

kiedy toczy się dyskusja o roli świeckich we wspólnocie Kościoła.

Sobór Watykański II w Dekrecie o apostołstwie świeckich *Apostolicam actuositatem* zwraca się do wiernych: „nigdy bowiem nie może w Kościele zabraknąć apostołstwa świeckich, które wypływa z samego ich powołania chrześcijańskiego. Jak samorzutna i jak owocna była tego rodzaju działalność w zaraniu Kościoła, pokazuje jasno samo Pismo św. Nasze zaś czasy wymagają od ludzi świeckich nie mniejszej gorliwości; co więcej, dzisiejsze warunki żądają od nich o wiele intensywniejszego i szerszego zakrojonego apostołstwa”. Czasy odnowy soborowej były naznaczone większym akcentem na aktywność wiernych świeckich w życiu i działalności Kościoła. Dlatego też późniejsze niż cytowany

dekret dokumenty Stolicy Apostolskiej oraz nauczanie papieskie podkreślały, jak wielkie znaczenie ma aktywność apostolska świeckich w świecie, gdzie żyją na co dzień. Warto tutaj wspomnieć chociażby kan. 225 § 1 Kodeksu Prawa Kanonicznego promulgowanego w 1983 roku: „Świeccy, którzy na równi ze wszystkimi wiernymi przez chrzest i bierzmowanie są przeznaczeni przez Boga do apostołstwa, mają ogólny obowiązek i zarazem prawo współpracować - czy to indywidualnie, czy też zrzeszeni w stowarzyszeniach - ażeby Boże przepowiadanie zbawienia było poznane przez wszystkich ludzi



Piknik rodzinny, fot. Środowisko Chełmskie Skautów Europy, zbiory - ks. P. Stasieczek

na całym świecie i przez nich przyjęte. Ten obowiązek spoczywa na nich w sposób szczególnie w tych okolicznościach, w których tylko przez nich ludzie mogą usłyszeć Ewangelię i poznać Chrystusa”. Zatem obowiązek głoszenia Dobrej Nowiny i działalność apostolska, czy wręcz misyjna, nie jest zadaniem tylko Kościoła hierarchicznego. Ten obowiązek jest rozciągnięty na wszystkich ochrzczonych, czyli też i świeckich. W niektórych sytuacjach współcześnie, gdzie widok sutanny czy habitu wzbudza protest, a nawet i agresję, to właśnie świeccy przez świadectwo swojego życia mogą, a nawet muszą być apostołami. Nie tylko dlatego, że tak orzekli ojcowie soborowi czy że taki obowiązek nakłada prawo kodeksowe. Świadomość apostołatu i wypełnienia nakazu misyjnego Chrystusa powinny wynikać z faktu przyjętego sakramentu chrztu. Ale żeby tak było, ważna jest właściwa formacja człowieka.

Owoce Synodu Biskupów, który odbył się w Rzymie w dniach 1-30 października 1987 roku, była adhortacja posynodalna *Christifideles laici*. Jan Paweł II w tym dokumencie swoje rozważanie opiera na ewangelicznej przypowieści o winnicy i robotnikach zatrudnianych przez gospodarza. Papież celnie zwraca uwagę, że „winnicą jest cały świat, który winien zostać przemieniony zgodnie z Bożym planem w perspektywie ostatecznego przyjścia Królestwa Bożego”. I dalej: „*Idźcie i wy do mojej winnicy* - od owego dnia to wezwanie Pana Jezusa nie przestaje rozbrzmiewać w dziejach: skierowane jest do każdego człowieka, który przychodzi na świat. W naszych czasach, które wraz z Soborem Watykańskim II otrzymały nowe tchnienie Ducha Pięćdziesiątnicy, Kościół osiągnął bardziej żywą świadomość swojej misyjnej natury i raz jeszcze wsłuchał się w głos Pana, który posyła go na świat jako powszechny sakrament zbawienia. *Idźcie i wy*. To wezwanie dotyczy nie tylko biskupów, kapłanów, zakonników i zakonnice, ale wszystkich, także świeckich, których Bóg wzywa osobiście, powierzając im do spełnienia misję w Kościele i w świecie”. Papież, nawiązując do pracy w winnicy Pańskiej, mówi o odpowiedzialności wszystkich ochrzczonych do wypełnienia nakazu misyjnego. Mówi również, że każda z grup ma swoje właściwe zadania i charyzmaty, które mają pomóc w wypełnieniu misji budowania Królestwa Bożego. Papież podkreśla wartość indywidualnego apostołatu, ale mówi również o wielkiej roli ruchów i stowarzyszeń: „W czasach najnowszych zjawisko zrzeszania się katolików świeckich ożywiło się i przybrało charakter szczególnie zróżnicowany. Jeśli bowiem zrzeszanie się wiernych zawsze było zjawiskiem w jakiś sposób obecnym w historii Kościoła, o czym świadczą po dziś dzień rozmaite bractwa, trzecie zakony i stowarzyszenia, to niezwykle ożywienie w tej dziedzinie nastąpiło w czasach najnowszych, kiedy to powstały i rozszerzyły się liczne i bardzo zróżnicowane formy zrzeszeń: stowarzyszenia, grupy, wspólnoty i ruchy. Możemy wręcz mówić o nowej epoce zrzeszeń katolików świeckich. Istotnie, obok zrzeszeń tradycyjnych, a niekiedy wprost z ich korzeni wyrosły nowe ruchy i stowarzyszenia, o specyficznym charakterze i celach: wielkie jest bowiem bogactwo i wielorakie zasoby, którymi Duch Święty ożywia Kościół; wielkie też są zdolności organizacyjne i wspaniałomyślność laikatów”.

W kontekście powyższych cytowanych dokumentów, analizując historię ruchu skautowego, począwszy od pierwszego obozu harcer-

skiego zorganizowanego przez sir Roberta Baden-Powella w 1908, przez spotkanie z nim o. Jakuba Sevin SJ w 1913 roku, założenie w Belgii w 1916 roku przez tego drugiego pierwszej katolickiej drużyny harcerskiej, a kończąc na odnowie-



Sprzątanie grobów polskich żołnierzy,  
fot. I Drużyna Chełmska św. o. Pio

niu ruchu skautowego w duchu katolickim w latach 50. i 60. XX wieku we Francji, wydaje się oczywistą konsekwencją, że Federacja Skautów Europy została uznana za międzynarodowe prywatne stowarzyszenie wiernych świeckich na prawie papieskim. 26 sierpnia 2003 roku sekretarz Papieskiej Rady ds. Świeckich kard. Stanisław Ryłko podpisał dekret uznający stowarzyszenie za takowe. Kard. Ryłko w dekrete podkreśla znaczenie stowarzyszenia w formacji młodych ludzi, jak również udziału w apostolacie, pisząc: „od prawie pięćdziesięciu lat Unia rozwija specyficzny program wychowawczy, pojmując skauting jako środek apostolatu w Kościele na rzecz formacji ludzkiej i chrześcijańskiej młodzieży, w ramach powszechnego powołania do świętości, do którego wezwani są wszyscy chrześcijanie”. Kardynał Sekretarz przypomina zasadniczy dla sprawy punkt Statutów Federacji: „Unia ma na celu zgromadzenie w jednej wspólnoty wiary, modlitwy i działania różnych krajowych stowarzyszeń Przewodniczek i Skautów Europejskich, których zasadniczym celem jest wychowanie młodych ludzi, stosując tradycyjne metody skautowe Badena-Powella, oparte na wartościach chrześcijańskich leżących u podstaw naszej wspólnej cywilizacji europejskiej”. Sam Statut Federalny, jak również dekret Papieskiej Rady ds. Świeckich, mówią

wprost o formacji i apostolacie młodych chrześcijan.

Ktoś może powiedzieć, że dokumenty to jedno, a rzeczywistość to drugie. Owszem. To, co można przeczytać w powyższych cytowanych dokumentach, jest pewnym założeniem, a najlepszą weryfikacją jest przełożenie tychże zapisów na praktykę. Ten problem był jednym z tematów podczas corocznego spotkania duszpasterzy Skautów Europy w listopadzie 2023 roku. Podczas Czarnej Pantery zastanawialiśmy się w swoim gronie nad tym, żeby młodzi ludzie poczuli się częścią Kościoła i coraz aktywniej brali również odpowiedzialność za Kościół. Dziailiśmy się tym, co sprawdza się w naszej pracy duszpasterskiej ze skautami, a nad czym należy jeszcze popracować. Rozmawialiśmy o tym, jak my, duszpasterze, możemy wspomagać apostołat młodych, jak nasze działania wspomagają ich formację. Z osobistego doświadczenia kilkuletniej współpracy z Federacją na stopniu lokalnym, jak również osobistej obserwacji działań na stopniu globalnym, mogę powiedzieć, że teoria dokumentów i praktyka aktywności harcerskiej nie odbiegają od siebie. Widzę, jak skauci chętnie angażują się w życie religijne naszego miasta, jak angażują się w swoich parafiach, chociażby poprzez przygotowanie liturgii (czytanie, śpiewanie, służba ołtarza), przez co dają osobiste świadectwo wiary. Porusza mnie, jak harcerki podczas obozu w lesie dbają o obozową kaplicę czy liturgię w niej. Warto przypomnieć, jak skauci zaangażowali się w pomoc humanitarną po wybuchu wojny na Ukrainie; do Chełma przyjeżdżali do pomocy skauci z Lublina, Krakowa czy Warszawy, a ich działania zostały zauważone przez zagraniczną prasę. W roku 2021 za przygotowanie i poprowadzenie rozważań Drogi Krzyżowej w Wielki Piątek na Placu św. Piotra odpowiedzialni byli m.in. skauci. Skauci aktywnie włączają się w wolontariat podczas Światowych Dni Młodzieży, niezależnie od tego, w jakim kraju się odbywają. Wynikiem przedsynodalnej ankiety przed Synodem w 2018 roku we Francji było stwierdzenie we wszystkich diecezjach, że skauting to jedyny sprawdzony i dobrze funkcjonujący model duszpasterstwa młodzieży we Francji. Patrząc na pojedyncze osoby, które formowały się lub jeszcze formują się w ruchu skautowym, mogę powiedzieć, że skauting rozwinął ich wiarę, umocnił charakter i moralność, a przez to dają bardzo czytelne świadectwo w środowisku, gdzie żyją. Często aktywnie angażują się w życie swoich parafii. W prywatnych rozmowach nie mówią o Kościele „wy”, znaczy duchowni, ale „my”, nieraz w tych rozmowach pojawia się autentyczna

troska o Kościół, a mówienie o swojej wierze jest całkiem dla nich naturalne.

Warto oddać głos naczelniczce harcerek drużynie Joannie Laskowskiej HR, która w jednym z newsletterów do rodziców, duszpasterzy i sympatyków ruchu pisała: „wymyślony ponad 100 lat temu skauting, jest atrakcyjny dla współczesnych młodych, że nie jesteśmy skazani na sztuczne życie w wirtualnym świecie, bez wartości. Widzimy też, że odpowiadamy na istniejącą potrzebę rodziców i Kościoła, aby zapewnić dobre środowisko do wszechstronnego wzrostu dzieci i młodzieży”.

Skauting jest idealnym narzędziem do rozwoju osobowości, charakteru, wiary. Jest narzędziem, które może być pomocne nam, duchowemu, w uświadomieniu młodemu człowiekowi, że jest istotną częścią Kościoła, że sam tworzy Kościół i że może za Kościół być odpowiedzialny, a jednocześnie być apostołem w swoim środowisku. To, co możemy przeczytać w dokumentach Kościoła czy w magisterium papieskim, bardzo łatwo możemy przełożyć na rzeczywistość. I widzieć wtedy, jak młody człowiek staje się solą ziemi i światłem świata.

## Męczennicy ze Stopnicy

### O. Szczepan Tadeusz Praškiewicz OCD

Franciszkanin reformata Florian Jaroszewicz w swym dziele „Matka świętych Polska” (Kraków 1767, s. 189), przywołuje m.in. męczeństwo dwóch zakonników, pozbawionych życia w czasie potopu szwedzkiego w Stopnicy na Kielecczyźnie.



Męczeństwo o. Eliasza i br. Tryburcego, rys. karmelitanki bose z Islandii, zbiory – o. Sz. T. Praškiewicza OCD

Jak relacjonuje franciszkanin, napastnicy 15 kwietnia 1657 r. usiłowali podpalić stopnicki klasztor franciszkański, „ale gdy kilka razy pod dachy drewniane ogień podkładali, cudowną sprawą boską ogień jąc się ich nie chciał, czym zajązzeni, gniew swój obrócili na zakonników”, którzy „przez ogród salwowali się ucieczką do zamku, dwóch jednak zostało: jeden to o. Elias, karmelita, jak zowią trzewikowy, który w drodze będący, słysząc o latających tu i ówdzie kupach nieprzyjacielskich, umyślnie się schronił do pomienionego klasztoru, ale w nim znaleziony od owych heretyków, z samej tylko nienawiści ku wierze katolickiej, okrutnie był zamordowany i ze wszystkiego odarty”.

Drugi męczennik to franciszkanin, brat Tryburcy Ciszowski „wielkiej pokory i prostoty serca zakonnik, w nabożeństwie gorliwy, w posłuszeństwie ochotny, w obyczajach skromny i przykładny, próżnowania nieprzyjacieli, w ścisłym zachowaniu reguły Bogu poślubionej stateczny, w umartwieniu dobrowolnym na siebie srogi”. Jako starzec przebywał on w klasztornej infirmerii, i tam znaleziony „na ganek klasztorny był wyciągniony i szablami zrąbany. Z męczeńską koroną jako niewinny Abel przeniósł się do Nieba po nagrodę zasług swoich i męczeństwa”.

Obu męczenników, po odejściu napastników, pogrzebano w podziemiach kościoła. Reformaci trwali w Stopnicy pomimo prześladowań także w czasie zaborów i wojen. W 1944 r., wycofujący się hitlerowcy wysadzili ich kościół w powietrze. W 1979 r. klasztor przejęli księża sercanie, umieszczając w nim m.in. nowicjat zakonny. Niech pamięć o stopnickich męczennikach zachęca do gorliwości nie tylko sercańskich nowicjuszy, ale i nas wszystkich.

## Kwiaty dnia

kwiaty dnia  
na sznur życia  
nicią chwili nawlekane  
chęć położyć  
u stóp Twoich  
Boże mój  
Jedyny Panie

wianek ten

nie z samych róż  
lecz związany sercem  
przyjmij Jezu  
jako dar  
nie mam dziś  
nic więcej

S. Maria Barbara Handerska CSSH

## Między małą a dużą Ojczyzną. Zaproszenie do lektury nowej książki ks. Prałata Henryka Kapicy

*Eugeniusz Wilkowski*

**W** pierwszych dniach grudnia 2023 r. ukazała się najnowsza dwutomowa praca ks. Prałata Henryka Kapicy *Parafia Częstoborowice na tle dziejów*. Przypomnijmy, że w ostatnich latach ks. Prałat wydał kilka monumentalnych publikacji: *W trosce o kondycję ducha*, t. I-II (Krasnystaw 2020), *Kościół w Krasnymstawie*, t. I-II (Krasnystaw 2002), poszerzona wersja *Błogosławiony Ksiądz Zygmunt Pisarski* (Krasnystaw 2023), nieco wcześniej *W mocy Krzyża. Powstanie parafii w Rejowcu Fabrycznym* (Krasnystaw 2018), cenną pracę *Karmel Biblijny Św. Jana Pawła II i Bł. Ks. Zygmunta Pisarskiego oraz Ogród Chiński „Marzenie Św. Franciszka Ksawerego”* (Krasnystaw 2019), pierwsze wydanie *Błogosławiony Ksiądz Zygmunt Pisarski* (Krasnystaw 2017). W charakterze źródła pierwotnego przyjmować należy *Zwycięstwo Krzyża, czyli jak budowałem kościół w Rejowcu Fabrycznym* (Tuchów 1994). Zatrzymujemy się nad pracą najnowszą, będącą wyrazem wdzięczności Autora wobec miejsca urodzenia, atmosfery domu rodzinnego, wzrastania, poznawania świata, nauczycieli szkoły podstawowej i średniej. Parafrazując słowa Wielkiego Polaka św. Jana Pawła II, możemy powiedzieć, że tu wszystko się zaczęło w bogatym, pracowitym życiu wdzięcznego syna tej małej ojczyzny, z którą przez całe życie się utożsamia i pozostaje jej wierny. Tu od rodziców otrzymał dar życia, wychowanie, tu wprowadzono Go w świat obowiązków, odpowiedzialności za swoje wybory, tu uczęszczał do szkoły podstawowej i średniej. I teraz, po latach, w pełni sił intelektualnych, czytelnej hierarchii świata wartości, postanowił spłacić dług otrzymanego wówczas dobra. Po takie znaki sięgają

jedynie nieliczni. Zważmy, ilu z nas pozostawia po sobie zapisane świadectwo, więzi z miejscem urodzin i wzrastania. Ilu z nas tak ciepło, z synowską miłością pisze o swoich rodzicach, jeżeli w ogóle pisze? Przez całe dorosłe życie ks. Prałat nauczał o potrzebie zachowania szacunku wobec matki i ojca. Teraz tej zasadzie z Dekalogu nadał formę wręcz symboliczną (w wyobraźni spersonifikujmy ją).



Spotkanie promocyjne w Rybczewicach, 10 grudnia 2023 r., obok ks. Prałata B. Czupryńska

Może się pojawić pytanie: W imię jakich treści swoją małą ojczyznę ukazuje na tle dziejów? Mógł przecież ograniczyć się do wąskiego spojrzenia przez

pryzmat historii rodziny, najbliższego otoczenia, doświadczeń szkolnych. Żeby pełniej ująć osobowy byt ludzki, patrząc należy na niego w wymiarze diachronii i synchronii, używając innej perspektywy, w rozumieniu wertykalnym i horyzontalnym. Na wybory każdego człowieka wpływ mają warunki doby dzi-



Wójt E. Misicz dziękuje ks. Prałatowi za napisanie książki, zbiory – E. Misicz

siejszej, a także warstwy historyczne, nawet z odległych epok. O życiowych wyborach Elizy Orzeszkowej przesądziło spotkanie z Romualdem Trauguttem, Wojciecha Kętrzyńskiego, wybitnego historyka ze Lwowa, prowadzona korespondencja z siostrą, w której wskazywała bratu na rodzinne związki z polskością. W wielu młodych osobach budziła się fascynacja Kresami pod wpływem opowiadań dziadków czy rodziców. Doświadczenia poprzednich pokoleń nieuchronnie przenikają do doby dzisiejszej i kształtują wybory, niejednokrotnie przeorując wnętrze człowieka. W domu rodzinnym ks. Prałata niesłabnące pozostawały: rodzinna miłość, wzajemne zrozumienie i szacunek wobec pracy, jej owoców, cnota pracowitości i wierności Panu Bogu. Za bezsporne przyjąć należy, że ks. H. Kapica wiele w życiu osiągnął, wiele wniósł do przestrzeni życia publicznego, znaczonego dziejami Kościoła i Ojczyzny. Dawno przekroczył próg przeciętności. W życiowych wyborach podstawą były wartości wyniesione z domu rodzinnego.

Każdy z nas otrzymuje od Stwórcy różne talenty, ale żeby przynosiły owoce, musimy pracować. Dorastający Henryk doskonale rozumiał, że jego szanse życiowego awansu związane są z postęпами edukacyjnymi. Nie wzrastał w łatwych warunkach. Do szkoły średniej w Rybczewicach chodził pieszo, a gdy warunki pogodowe pozwalały, dojeżdżał rowerem. Po latach jest przykładem wyznaczania swojego miejsca w historii wysiłkiem rąk i umysłu. Prawdą jest, że w życiu stawał przed różnymi wyzwaniem, którym sprostanie nobilitowało. Zawsze miał jednak

na tyle hartu ducha, sił twórczych, że wychodził z nich z tarczą. Wielu innych w Jego sytuacji, zwłaszcza pierwszego okresu rejowieckiego, po prostu by rezygnowało. On takich myśli nigdy nie dopuszczał do siebie. Zawsze konsekwentnie podejmował najtrudniejsze zadania. I teraz, kiedy tyle osiągnął, skonkretyzował kolejne pomniki swojego życia; postanowił przygotować dużą, dwutomową publikację, by podziękować wszystkim, którym cokolwiek zawdzięcza. Metaforycznie możemy powiedzieć, że zawsze najcieplejsze wiatry wieją w rodzinnej miejscowości, że właśnie w niej rozkwitają najpiękniejsze kwiaty, że tam się słyszy najbardziej wzruszające kwilenie ptaków, czuje się najbardziej ożywcze promienie słońca. Tak, tylko to wszystko trzeba umieć odczytać. Możemy przechodzić obok różnych odsłon szlachetności, piękna i nie umieć go odczytać. Każdy z nas wiele zawdzięcza swoim nauczycielom, a ilu wyrazy wdzięczności przelewa na kartki papieru. Ks. Prałat nie tylko serdecznie pisze o swoich Mistrzach. Wychowywał się w sierniężnej komunistycznej rzeczywistości, pomimo to otrzymał rzetelną wiedzę, która umożliwiła Mu rozpoczęcie studiów. Jego młodość przypadła na wyjątkowo złożony okres historyczny, gdy serwilizm podnoszony był do rangi cnoty. Licealista Henryk, odczytując głos powołania, zdecydował się wstąpić do seminarium duchownego. Wybór ten jednoznacznie sytuował Go po stronie teistycznej wizji świata i człowieka, będącej w opozycji wobec narzucanego materializmu, którego immanentnym rysem jest ateizm. Popatrzmy na Jego pierwszą placówkę pracy w charakterze kapłana. Rozpoczyna realizować zamysł spotkań z młodzieżą szkół średnich, by prowadzić prace nad formowaniem jej ducha. Nie wpisywały się w doraźne działania, a wskazywały na szerszą perspektywę.



Ks. Prałat H. Kapica podczas promocji książki w bibliotece w Krasnymstawie, źródło: Powiatowa Biblioteka Publiczna w Krasnymstawie

Jeżeli naszymi wyborami kieruje zmysł krytycznego odbioru świata, to nieuchronnie musimy się zatrzymać nad dzisiejszym dorobkiem piśmienniczym ks. Prałata. Możemy odnosić się do jednostkowych zdarzeń, wybranych opisów, ale bez wprowadzenia zobiektywizowanych już treści w teologię dziejów nie odczytamy zasadniczych intencji Autora. Jego twórcze poszukiwania wpisują się w nurt piśmiennic-

two znaczonego chrześcijańską antropologią człowieka. I nie tylko w społecznościach, w których tworzył, tej części archidiecezji, ale i szerzej, polskiego dziedzictwa. Inną kwestią jest, na ile chcemy przyznawać się do tego nurtu, czy - jeszcze wcześniej - rozumieć go, przyjmować za inspirację. Zasadniczym



Promocja książki w Krasnymstawie, 6 lutego 2024 r.  
Wystąpienie Bożeny Czupryńskiej,  
źródło: Powiatowa Biblioteka Publiczna w Krasnymstawie

sporem doby dzisiejszej jest spór o wartości, które możemy przyjmować za realnie istniejące byty, wyznaczające ponadczasowy porządek wartości. Innym wyborem jest - lansowane przez postmodernistyczne formacje kulturowe - opowiedzenie się po stronie względności. Kultura polska należy do kręgu łacińskiego ukształtowanego przez chrześcijaństwo, które legło u podstaw budowy naszego państwa i narodu, wykształcenia ducha narodu. Uderzając w podstawy tego ładu, niszczy się treści, które nas ukonstytuowały i nadal kształtują. Obrona treści łacińskich gwarantuje zachowanie tożsamości kulturowej. W tym nurcie sytuuje się słowo mówione i pisane ks. Prałata. I nie jest w nim dlatego, że tak uważa piszący niniejsze, a jedynie odczytuje wymiar aksjologiczny spuścizny piśmienniczej tego Kapłana. Zobowiązuje nas potrzeba odnalezienia się w chronologii dziejów, ale i w równej mierze usytuowania siebie w określonej tradycji. Nie ukrywamy, że utożsamiamy się z arystotelesowsko-tomistyczną, znaczoną personalizmem, a w odniesieniu do budowy struktur społecznych, państwa, z doktryną konserwatywno-chadecką. Swojego świata wartości nie ukrywa ks. Prałat, znaczy nim swoje słowo. Jeżeli chcemy stawać po stronie tych, którzy odczytują Jego przekaz, musimy umieć powyższe zrozumieć, ale i wprowadzić do dyskursu naszych małych społeczności, a przede wszystkim w przestrzeń Ojczyzny, którą - w hierarchii wartości - umieszczamy zaraz po Bogu.

Jednocześnie opowiadamy się za unitarnym charakterem państwa, za potrzebą prymatu myśli państwowotwórczej, ale równocześnie za upodmiotowieniem społeczności lokalnych. Analizowana praca ks. Prałata jest czytelnym głosem upominającym się o

zachowanie tak rozumianej relacji między tymi obszarami, zachowaniem tożsamości. Należy zgodzić się z Bożeną Czupryńską, korektorką tekstów Księdza, że pierwsze zetknięcie się z „tak dużą ilością tekstu” może przerażać. Natychmiast pojawia się myśl, a w jaki sposób z takim ogromem informacji się zmierzyć. Dla wielu praca ta pozostanie w charakterze podręcznika. Będzie nim dla Rodziny Autora, wiernych z parafii Częstoborowice, mieszkańców gminy Rybczewice. Za Panią Korektor potwierdzmy, że „każdy znajdzie w niej coś dla siebie”. Wielka pasja ks. Prałata doprowadziła do wydania kolejnego, trwałego dzieła piśmienniczego. W Jego rodzinnej społeczności nikt do tej pory takiego opracowania nie przygotował. Dlatego nie należy się dziwić Elżbiecie Masicz, wójt gminy Rybczewice, że wspiera Księdza w dystrybucji, wcześniej udzielając wsparcia finansowego. Dodajmy, że uwzględniając dzisiejsze uwarunkowania, nakład książki jest olbrzymi. 10 grudnia 2023 r. w Ośrodku Kultury w Rybczewicach odbyło się spotkanie promocyjne. Było bardzo udane i potrzebne obu stronom. 6 lutego 2024 r. Elżbieta Patyk, dyrektor Powiatowej Biblioteki Publicznej w Krasnymstawie, zorganizowała kolejne spotkanie z Autorem. I tu obecni byli Pani Korektor i autor *Wstępu*. Pisząc go, odwołał się do kategorii: świadomość historyczna, wyodrębniając w niej warstwy poznawczą, aksjologiczną i emocjonalną (więź z przeszłością). Od treści, którymi je wypełniamy, zależy nasz stosunek do przeszłości, a przez to i do pracy ks. Prałata. Można ją odczytywać w rozumieniu czysto historyograficznym, ale wówczas nie otrzymamy pełnego obrazu przeszłości. Siłą swojego wnętrza wychwycić należy rys teologii dziejów, wymiar antropologiczny. Jeżeli nie zadamy sobie tego trudu, nasz odbiór pozostanie uproszczony.

Zwróćmy uwagę na jeszcze jeden aspekt tej, ale i wcześniejszych prac ks. H. Kapicy. Wprowadzenie ich do literatury przedmiotu powinno wywołać ferment poszukiwań, inspiracji, dyskusji, konfrontacji stanowisk. W Krasnymstawie jest wiele osób piszących, stąd zaproszenie najpierw powinno zostać przyjęte przez to środowisko. Do tego wysiłku zapraszał, co więcej, prowokował autor *Wstępu* podczas spotkania 6 lutego, występujący w roli wprowadzającego do lektury książki. Metaforyczne odwoływanie się do dziedzictwa polskiego malarstwa symbolicznego, upominającego się o polskość, było wyrazem łączenia dzisiejszych znaków czasu z kulturą narodową, stapiającą w sobie dokonania kolejnych pokoleń. Kultura jest przestrzenią nadającą narodowi formę bytowania, trwania, zachowania ciągłości. Nieuchronnie autor *Wstępu* przekroczy próg tego świata, ale jego troska o zachowanie tożsamości łacińskiej nic nie straci na aktualności. Stąd odwołanie się do różnych doświadczeń z przeszłości, z rysującą się potrzebą zapisania wszystkich rozdziałów, także z przeszłości Krasnegostawu. Z całą mocą podkreślmy: nie jest tak, że każdy napisany tekst ma równorzędne znaczenie w stosunku do innych. Każdy twórca powinien zaznaczyć taką sferę zagadnień, którą przyjmuje za podstawową, przesądzającą o tożsamości kulturowej,

będącą wyrazem troski o wypracowanie wydolnych struktur państwa. Myśl chrześcijańska nigdy nie zwalniała z troski o ziemską Ojczyznę. Ten rys stale jest obecny w tekstach, pracach ks. Prałata. Jako czytelnicy, odbiorcy, badacze Jego spuścizny będziemy się różnili. Najważniejsze, abyśmy się skupiali na sprawach ważnych i odważnie bronili wartości, dzięki którym naród może trwać i się rozwijać. W

pierwszym odruchu możemy przyjąć, że nowa książka ks. H. Kapicy jest wyłącznie o Jego małej ojczyźnie. O niej też jest, ale w łączności z dużą, której pozostaje wiernym synem. Patriotyzmu ks. Prałata nie można zakwestionować. Świadczą o nim Jego czyny, w tym praca włożona w przygotowanie tej publikacji. Pozostanie wzorem posłuszeństwa Bogu i służby Ojczyźnie.

## Dieta owadzia - wady i zalety

Jan Fiedurek

*Czy człowiekowi wypada,  
być konkurencją dla mrówkojada.*

J. F.

**W** związku z globalnym wzrostem ludności stale poszukuje się nowych sposobów na wyżywienie całej populacji. Szacuje się, że w 2050 roku globalna populacja wyniesie ok. 9 mld ludzi, co spowoduje znaczący wzrost zapotrzebowania na żywność. Coraz częściej dyskutuje się nad koniecznością opracowania alternatywnego modelu diety. Wśród pomysłów wymienia się entomofagię (gr. *éntomon* oznacza „owada”, natomiast *phageîn* „jeść”). Uważa się, że jaja, larwy, poczwarki czy dorosłe postaci wybranych owadów były spożywane przez ludzi już od czasów prehistorycznych. Aktualnie owady stanowią część typowej diety dla około 2 miliardów ludzi na świecie. W tym celu wykorzystywane jest ponad 1900 rozmaitych gatunków owadów. Dieta owadzia staje się coraz bardziej popularna na świecie, zarówno ze względu na zrównoważoną produkcję żywności, jak i potencjalne korzyści zdrowotne. Niemniej jednak, przed przejściem na tę nietypową formę żywienia, istnieje kilka kwestii, zarówno zalet, jak i wad, które warto rozważyć, zwłaszcza w kontekście europejskiego stylu życia i diety.

Korzyści z diety owadziej:

- zrównoważona produkcja żywności: hodowla owadów jest znacznie bardziej ekologiczna niż tradycyjne formy produkcji mięsa, takie jak hodowla bydła. Owady wymagają znacznie mniej wody, miejsca i pożywienia, co przyczynia się do ograniczenia negatywnego wpływu na środowisko. Przyjęcie ich do nowoczesnej diety może pomóc w walce z głodem na świecie, a także globalnym ociepleniem. Kucharze oraz producenci żywności na zachodzie, rozpoczęli eksperymenty nad produkcją chleba, a także innych dań z owadów, które w ciągu najbliższych

lat dołączą do klasycznej diety. Teraz owady coraz częściej trafiają również do europejskich kuchni jako źródło białka przyszłości. Powstaje z nich mąka, ale i przekąski (np. chrupki i batony) oraz solidniejsze pokarmy, jak burgery czy makarony, dostępne w sklepach ze zdrową żywnością. Ze względu na bogactwo odżywcze zalicza się je do kategorii „superfood”;

- wysoka wartość odżywcza: owady są bogatym źródłem białka, witamin, minerałów i kwasów tłuszczowych. Niektóre gatunki mogą dostarczać nawet większą ilość składników odżywczych niż tradycyjne źródła mięsa. Jak się okazuje taka żywność jest cennym źródłem wielu innych biologicznie aktywnych składników. Owady jadalne są również bogate w aminokwasy - szczególnie w duże ilości fenyloalaniny i tyrozyny. Część z nich zawiera też lizynę, tryptofan i treoninę, których niedobór występuje w niektórych białkach zbóż.

Wśród najczęściej spożywanych na świecie owadów znajdują się te należące do rzędów: *Coleoptera* (chrząszcze, 31%); *Lepidoptera* (motyle i ćmy, 18%); *Hymenoptera* (pszczoły, osy, mrówki, 14%); *Orthoptera* (koniki polne, szarańcza, świerszcze, 13%); *Hemiptera* (pluskwiaki, 10%);

- niska emisja gazów cieplarnianych: produkcja owadów generuje znacznie mniejszą ilość gazów cieplarnianych w porównaniu do hodowli bydła, co przyczynia się do ograniczenia efektu cieplarnianego i zmniejszenia presji na środowisko. W porównaniu do produkcji wołowiny emitują one zaledwie 9% dwutlenku węgla i wymagają jedynie części zasobów, które są wykorzystywane w tradycyjnych gospodarstwach. Pojedynczy kilogram termitów dostarcza około 350 g białka, a dla porównania ta sama ilość wołowiny jedynie 320 g;

- dostępność i efektywność: hodowla i konsumpcja owadów są stosunkowo tańsze i bardziej efektywne niż hodowla tradycyjnych zwierząt, co może przyczynić się do poprawy dostępności żywności na świecie.

Wady diety owadziej:

- akceptacja kulturowa: w wielu społeczeństwach konsumpcja owadów wciąż jest traktowana z niechęcią z powodu kulturowych uprzedzeń i tradycji kulinarnej. Wprowadzenie diety owadziej może spotkać się z oporem ze strony konsumentów. Odżywianie się owadami, to dla jednych bariera psychiczna nie do pokonania, a dla innych regularny posiłek lub smakowita przekąska. Jak się okazuje taka żywność jest cennym źródłem białka i wielu innych biologicznie aktywnych składników. Do największych konsumentów owadów należą mieszkańcy m. in. Chin, Japonii, Tajlandii oraz Meksyku;

- problemy z jakością i bezpieczeństwem żywności: w przypadku hodowli i spożycia owadów wyzwaniem stanowi kontrola jakości i bezpieczeństwa żywności. Niektóre gatunki mogą absorbować toksyny z otoczenia, co potencjalnie wpływa na bezpieczeństwo żywności. Ponadto wiele owadów wytwarza chemiczne substancje obronne w celu ochrony przed drapieżnikami, które mogą mieć działanie toksyczne i wpływać w niekorzystny sposób na mikrobiom konsumentów. Dieta owadzia może przyczynić się także do powstawania chorób pasożytniczych i zatruc pokarmowych wywołanych przez obecne w nich groźne patogeny takie jak: *Bacillus cereus*, *Pseudomonas aeruginosa* i *Staphylococcus aureus*. Badania wykazały, że mikroflora obecna w owadach może być niebezpieczna dla zdrowia człowieka. W celu zapewnienia czystości mikrobiologicznej produktów przygotowanych z owadów niezbędne jest opracowanie optymalnych warunków ich przetwarzania;

- alergie: konsumpcja owadów może wywołać reakcje alergiczne u niektórych osób, podobnie jak w przypadku innych źródeł białka zwierzęcego. W oparciu o przeprowadzone badania w zakresie bezpieczeństwa spożycia owadów stwierdzono obecność w owadach jadalnych endo- i egzogennych substancji alergizujących, toksycznych i antyodżywczych.

Alergie pokarmowe są powszechne, a różne osoby mogą reagować alergicznie na składniki spożywcze, w tym białko pochodzenia zwierzęcego. Niektóre osoby są uczulone na białka obecne w konkretnych rodzajach owadów, takich jak szarańcze czy chrząszcze. Symptomy alergii pokarmowej mogą obejmować swędzenie, obrzęk, trudności w oddychaniu, nudności czy wymioty. Dla tych, którzy już cierpią na alergię pokarmową, wprowadzenie nowego źródła białka może zwiększyć ryzyko wystąpienia reakcji alergicznych. Jednak należy zaznaczyć, że nie wszyscy ludzie reagują alergicznie na spożywanie owadów i większość osób może spożywać je bez problemów. Ponadto, podobnie

jak w przypadku alergii pokarmowych na tradycyjne źródła białka, istnieją różne rodzaje alergii, a reakcje są bardzo indywidualne. Dlatego ważne jest, aby osoby znane jako uczulone na pewne substancje skonsultowały się z lekarzem przed wprowadzeniem diety owadziej, zwłaszcza jeśli miały wcześniej reakcje alergiczne na produkty spożywcze. W miarę rozwijania się trendów związanych z dietą owadzią, badania nad alergiennością poszczególnych gatunków owadów oraz przekształcanie ich na potrzeby konsumpcji będą kluczowe dla zapewnienia bezpieczeństwa żywności i minimalizacji ryzyka wystąpienia reakcji alergicznych.

Warto pamiętać, że owady mogą gromadzić z otoczenia substancje antyodżywcze lub szkodliwe, które wpływają na ograniczenie wykorzystania składników odżywczych. Mogą to być takie substancje, jak tiaminaza (enzym odpowiedzialny za rozpad tiaminy - witaminy B1 oraz odporny na działanie wysokich temperatur), kwas fitynowy, garbniki, szczawiany, saponiny, chinony i inne. Mogą także stanowić zagrożenie związane ze specyficzną mikroflorą obecną w owadach. W przeciwieństwie do innych zwierząt, owady zjadane są najczęściej w całości. W wyniku tego pojawiają się nowe, nieznanne nam dotąd zagrożenia związane z możliwością gromadzenia zanieczyszczeń, a przez ich małe rozmiary niemożność zapewnienia ich czystości do spożycia. Należy także pamiętać, że zjadając owada w całości dostarczamy do organizmu także specyficzny mikrobiom, który występuje np. w jelitach. Skutki zdrowotne tego jak dotąd są mało znane. W przypadku owadów dopuszczonych przez UE ich wpływ na mikrobiom został przeanalizowany, a zachowanie dobrych praktyk produkcyjnych (GMP) i higienicznych (GHP) na wszystkich etapach produkcji – poczynając od hodowli – ma pozwalać na zminimalizowanie zagrożeń mikrobiologicznych, chemicznych i fizycznych związanych z ich spożyciem. Odpowiedź na pytanie, czy organizm Europejczyka jest w stanie prawidłowo wykorzystać wartości odżywcze owadów jadalnych, pozostaje jak dotąd w strefie domysłów i badań. Przykładowo, nieznanne są informacje o biodostępności metali śladowych (żelazo, mangan, magnez, miedź) zawartych w owadach jadalnych. Zbyt wiele pytań na obecnym etapie pozostaje bez odpowiedzi lub wymaga wykonania dodatkowych analiz. Co więcej, konsumpcja owadów jadalnych przez ludzi czy zwierzęta hodowlane w naszej szerokości geograficznej jest niewielka, co uniemożliwia wyciągania daleko idących wniosków z uwagi na ograniczony materiał badawczy.

Duże wątpliwości budzi także nieuzasadnione przekonanie, iż jedząc owady karmione organicznymi odpadami, zmniejszamy zanieczyszczenie środowiska, gdyż zawarte w nich trucizny kumulują się ciele owadów, na które są one bardziej odporne od ludzi, stwarzając zagrożenie dla zdrowia konsumentów.

Niniejszy artykuł nie wyczerpuje w pełni omawianej tematyki, ale daje możliwość wyobrażenia wpływu owadów na człowieka oraz jego środowisko. Badania nad tym zagadnieniem są wciąż w toku, aby lepiej zrozumieć, w jaki sposób diety oparte na owadach wpływają na zdrowie ludzkie i mikrobiom.

## Skarby Chełmskiej Biblioteki Publicznej (cz. II)

*Jolanta Skwarczewska*

**D**o najcenniejszych skarbów księgozbioru regionalnego zaliczamy:

- *Portret Jasnie Wielmożnego Jego Mości Pana z Sićina na Kraśniczynie Karola z Biberszteinow Hrabie Krasickiego, Kasztelana Chełmskiego z 1717 r.* Praca została opublikowana na pamiątkę dla rodziny, a zawiera kazanie pogrzebowe hrabiego, w którym wyliczono jego zalety charakteru i zasługi dla świata. Był on rotmistrzem królewskim, kasztelanem czernichowskim i chełmskim (od 1707), hrabią Świętego Cesarstwa Rzymskiego. Właściciel dóbr Dubiecko, Rokietnica, Tuligłowy, a także dziedzic księstwa koszyrskiego, dawnej dzielnicy książąt Sanguszków Koszyrskich. Był żonaty z Katarzyną z Czetyrtyńskich, a następnie z Eleonorą z Rzewuskich, dziadkiem ks. bp. warmińskiego Ignacego Krasickiego, polskiego poety, pisarza i publicysty oświeceniowego.

- *Rozporządzenie pasterskie na Diecezję Hełmską i Lubelską roku 1792* ks. Wojciecha Skarszewskiego herbu Leszczyc, w l. 1791-1805 bp. chełmskiej diecezji łacińskiej, a następnie lubelskiej (1805-1827), w l. 1824-1827 metropolity warszawskiego i prymasa Królestwa Polskiego, pisarza wielkiego koronnego, podkanclerza koronnego. Był przeciwnikiem Konstytucji 3 maja, targowiczaninem, wziął udział w sejmie rozbiorowym grodzieńskim 1793.

- *Opera Poetica Perillustris*, którego to dzieła autorem był jezuita Kazimierz Tomasz Swirski, herbu Saława. Wydana w 1747 r., a napisana po łacinie *Opera* [...], co tłumaczy się jako *Znakomite dzieła poetyckie*, składa się z ogromnej liczby elegii, hymnów i ód na cześć różnych świętych i na

tematy religijne. Ponadto zawiera pochwały poetów polskich, m.in. Stanisława Józefa Bieźanowskiego i Antoniego Józefa Ponińskiego.

- *Latopis Nestora: stary tekst mnicha Ławrentego z XIV wieku*, przetłumaczony i wydany w 1860 r. przez Juliana Kotkowskiego (opracowany wspólnie z pracą *Pamiętniki do historii Stefana króla polskiego*, z korespondencją i zbiorem rozporządzeń króla Stefana Batorego, opracowaną i wydaną przez Edwarda hrabiego Raczyńskiego w 1830 r.) *Latopis*, znany także pod tytułami: *Powieść doroczna*, *Powieść lat minionych*, *Kronika Nestora*, to jedno z ważniejszych źródeł do historii Rusi Kijowskiej od czasów najdawniejszych po wiek XII. Poza tym można znaleźć w nim liczne informacje dotyczące dziejów świata, krajów ościennych i dawnych ziem polskich.

- *Chełmianie* Kajetana Kraszewskiego z 1878 r., powieść obyczajowa w stylu gawędy szlacheckiej o perypetiach lokalnych ziemian (mój tekst o nim w poprzednim, cz. I, i bieżącym, cz. II, numerze „Powinności”).

Szczególnie cenną pamiątką przeszłości jest dzieło unickiego biskupa chełmskiego Jakuba Suszy *Phoenix tertiatu redivivus albo obraz starożytny chełmski Panny i Matki Przenajświętszej* opublikowane w XVII wieku. Niestety, biblioteka nie może się pochwalić posiadaniem oryginału<sup>1</sup>. Dysponujemy natomiast odpisem wykonanym na maszynie do pisania, z zachowaniem oryginalnej ortografii, wykonanym w 1974 r. z inicjatywy ks. Marceliego Mrozka, proboszcza parafii Mariackiej w Chełmie; dzięki temu wtórnikowi można zapoznać się z treścią dzieła także w ChBP. Jako że tekst powstał na dwudziestowiecznej maszynie do pisania z użyciem doskonale znanych nam czcionek, korzyścią dla osób nieobeznanych z wyglądem starodruków jest fakt, że podczas korzystania z tej kopii odchodzą

1. Znajduje się w zbiorach Muzeum Ziemi Chełmskiej, por. K. Mart, "Phoenix" Jakuba Suszy źródłem do badań ikonografii Matki Boskiej Chełmskiej, „Series Byzantina”, nr 2, 2004, s. 189-201.

trudności z odczytaniem XVII-wiecznego tekstu, który dla współczesnych oczu wygląda dość egzotycznie.



Marcin Hincza, *Chwała Krzyży...* 1641, fot. J. Skwarczewska

Regionalia to także publikacje pisarzy XX-wiecznych oraz współczesnych, jeśli z Ziemią Chełmską związani są swoją biografią lub tematyką twórczości. Wśród takich książek nierazdo trafia się egzemplarz z dedykacją lub autografem, co czyni dany tom szczególnie cennym i niepowtarzalnym.

Istotną częścią zbiorów jest kolekcja czasopism licząca ponad 600 tytułów prasy ogólnopolskiej: współczesnej, aktualnie wychodzącej - z wyjątkiem okresu, kiedy ze względu na obustrzenia związane z koronawirusem nie prowadziliśmy prenumeraty i nie udostępnialiśmy czasopism oraz prasy historycznej - mam tu na myśli nieukazujące się już tytuły z dziewiętnastego i początków dwudziestego stulecia. Możemy się pochwalić bogatym zbiorem czasopism szkolnych, samorządowych i społeczno-

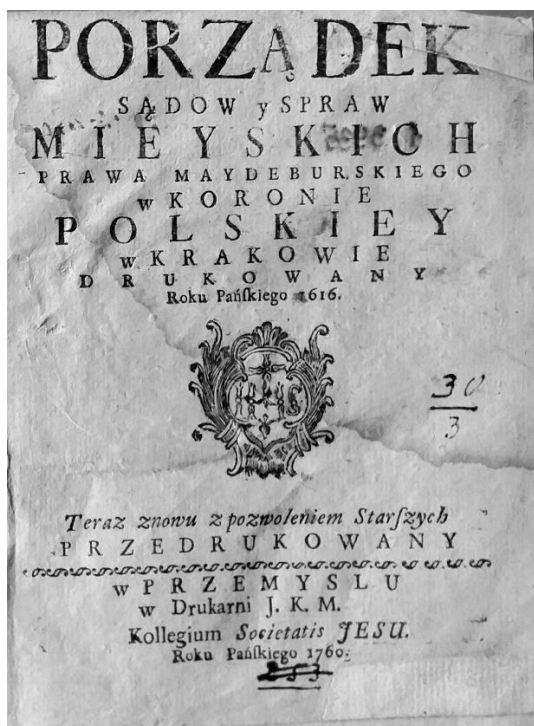
kulturalnych, a także kolekcją czasopism *drugiego obiegu* z lat 1981-1988, głównie dotyczących działalności NSZZ Solidarność Regionu Chełmskiego. Wśród historycznej prasy regionalnej do wyróżniających się naszych *zdobyczy* należy między innymi: „Cholmskij Greko-Uniatskij Miesjaceslov” na 1868 rok, pierwotnie w zbiorach Chełmskiego Seminarium Duchownego; „Cholmskij Narodnyj Kalendar” z 1885 r. wydany przez Bractwo Świętej Bogurodzicy w Kijowie. Celem pisma było propagowanie prawosławia i przekonywanie, że Ziemia Chełmska i Podlasie to ziemie historycznie należące do Rosji. „Cholmskaja Cerkovna Žizn” - organ prasowy prawosławnej diecezji chełmsko-lubelskiej. W zbiorach biblioteki wybór z lat 1907-1909: „Chelmer Sztyme” („Głos Chełma”) i „Chelmer Folksblat” („Chełmska Gazeta Ludowa”) - pojedyncze egzemplarze czasopism publikowanych przez społeczność żydowską Chełma z okresu międzywojennego o problematyce społeczno-obyczajowej („Głos Chełma”) i publicystyczno-politycznej („Gazeta Ludowa”). „Zwierciadło”, „Kronika Nadbużańska”, „Echo Chełmskie” - roczniki czasopism z okresu międzywojennego, będące świadectwem życia naszego miasta. Tego, co się wydarzało w kulturze, szkolnictwie i gospodarce, publikujące decyzje lokalnego samorządu, różnorodne ciekawostki obyczajowe, np. że ktoś komuś ukradł pięć kur, komu innemu zginęło pranie ze sznura, gdzieś tam zapadła się droga, ujawniając średniowieczny garnek ze skarbem srebrnych monet, albo zupełnie niestarożytną zawartość czyjejś piwnicy... Dzięki tym świadectwom naszej nieodległej tak bardzo historii wciąż jeszcze niektórym udaje się natrafić na mało znaną część przeszłości - że pozwolę sobie nieśmiało na małą wycieczkę osobistą<sup>2</sup>.

„Kamena” - miesięcznik literacki wydawany w latach 1933-1939. W latach pięćdziesiątych XX wieku tytuł został wznowiony przez środowisko literackie Lublina, a w okresie 1989-1993 r. znów wydawany był w Chełmie. „Dziennik Praw Państwa Polskiego” z 1919 r., mimo że nie jest to publikacja regionalna, ten konkretny tom ma szczególne znaczenie dla naszej historii, ponieważ zachowała się naklejka na okładce i pieczętki własnościowe, świadczące o pochodzeniu ze zbiorów biblioteki Magistratu Chełmskiego.

Mniej znaną częścią zbiorów regionalnych jest kolekcja dokumentów życia społecznego (dalej DŻS) - jak sama nazwa wskazuje - są to świadectwa działalności danej społeczności we

2. J. Skwarczewska: *Polski Biały Krzyż, Okręg lubelski, Koło w Chełmie*, „Rocznik Chełmski”, t. 25, 2021, s. 101-124. Napisany na podstawie znajdujących się w ChBP roczników: „Zwierciadła” i „Kroniki Nadbużańskiej”, artykuł jest prawdopodobnie pierwszym opracowaniem dotyczącym historii chełmskiego koła PBK.

wszystkich możliwych dziedzinach. DŻS nie są dokumentami urzędowymi i zazwyczaj nie są rozprowadzane w obiegu księgarskim. Mają krótką wartość użytkową, ale z punktu widzenia historii i nauk społecznych mogą być kopalnią użytecznej wiedzy. W naszej bibliotece do najstarszych i najcenniejszych dokumentów z tej kategorii należą, m.in.: afisze i ogłoszenia przedwojenne (np. programy spektakli Teatru Ziemi Chełmskiej drukowane na papierowych serwetkach, pierwotnie służących za podkłady na stolikach kawiarnianych, a także zaproszenia na bale, rauty czy wieczorki brydżowe chełmskich stowarzyszeń lub klubów). Materiały z lat wojny i okupacji (większość to, przejmujące w swej wymowie, obwieszczenia władz okupacyjnych – informacje o ograniczeniach, rekwizycjach, rejestracji ludności i rozstrzeliwaniach).



Starodruk z 1760 r., fot. J. Skwarczewska

Zbiory DŻS-ów powstają i zbieramy je do dziś dnia, reprezentowane są przez najróżniejsze formy informatorów, plakatów, ulotek, gazetek, cenników, regulaminów, znaczków, a nawet biletów komunikacji miejskiej. W ramach kolekcji DŻS-ów znajdują się także materiały wizualne – fotografie, grafiki, ekslibrisy (w znakomitej większości zaprojektowane i wykonane przez Jerzego Grosmana – artysty, który chętnie tworzy, inspirowane osobistym kontaktem z odbiorcami, zindywidualizowane symbole, ale także prace graficzne innych autorów).

Biblioteka posiada także wybór rękopisów i maszynopisów o tematyce lokalnej: *Dzienniki z*

*lat wojny i okupacji Zbigniewa Waldowskiego; Wspomnienia babci Papużyńskiej* – tematyka Teatru Ziemi Chełmskiej; *Ruch oporu w Chełmie i powiecie chełmskim 1939-1944* Aleksandra Skorupy; dwudziestowieczna kolekcja kronik obozów zuchów i harcerzy, fotografii i dokumentacji działalności zastępów harcerskich, rękopiśmienny tom notatek Stanisława Skibińskiego z lat 1966-1975 stanowiący część zapisków regionalisty, przechowywanych głównie w Muzeum Ziemi Chełmskiej i w Bibliotece KUL; kroniki chełmskiego koła Polskiego Towarzystwa Farmaceutycznego (1968-2013); rękopis i album fotograficzny Barbary Bodakowskiej – bibliotekarki, reżyserki i aktorki Teatru Ziemi Chełmskiej, notatki Marii Pauliny Orsetti z 1905 r. – patronki biblioteki.

Posiadamy także kolekcje indywidualne: książki, czasopisma, rękopisy literackie lub o treści dokumentalnej, korespondencję, zbiory fotografii rodzinnych i dokumentujących wydarzenia kulturalno-społeczne osób związanych z regionem, m.in.: Władysława Kuchty, Władysława Mroczy, Jana Szczawieja i Kazimierza Janczykowskiego. Naszym najświeższym nabytkiem jest spuścizna piśmiennicza Longina Jana Okonia w postaci kolekcji książek o tematyce indiańskiej zarówno literatury pięknej, jak i publikacji o tematyce historycznej i etnograficznej oraz księgozbiór o tematyce regionalnej, literaturoznawczej i poetyckiej. Pisarz utrzymywał kontakty z ludźmi kultury, czego świadectwem jest obfita korespondencja i dokumentacja faktograficzna i fotograficzna, która także znajduje się w posiadaniu biblioteki.

Chełmska Biblioteka Publiczna nie tylko zbiera dokumenty, ale też uczestniczy w tworzeniu i wydawaniu publikacji prezentujących historię regionu. W 1995 r. Roman Małek, dyrektor Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej, we współpracy z lubelskim środowiskiem naukowym rozpoczął wydawanie periodyku o charakterze naukowym pod nazwą „Rocznik Chełmski”. Tytuł utrzymał się do dziś – wydano już 25 numerów publikacji. Obecnie rocznik wydaje Stowarzyszenie „Rocznik Chełmski”, organizacja non-profit zapewniająca ciągłość finansowania, a w szerszej skali integrację i aktywizację osób interesujących się historią tak zawodowo, jak i amatorsko. „Rocznikowi” towarzyszy także seria „Biblioteka Rocznika Chełmskiego”, w ramach której ukazują się prace naukowe i popularnonaukowe, których objętość przekraczała możliwości publikowania w czasopiśmie. Opowiadając o współtworzeniu dokumentacji regionu, nie można także pominąć albumu *Chełm i powiat chełmski na starej pocztówce*, który powstał dzięki

współpracy pracowników działu regionalnego ChBP z lokalnym przedsiębiorcą i entuzjastą historii, Władysławem Kowalskim.

Chełmska Biblioteka Publiczna jest także współwydawcą, wraz z PWSZ i Chełmskim Towarzystwem Naukowym, projektu, jakim jest *Encyklopedia Chełma*. W tej chwili opublikowano dwa tomy składające się na część biograficzną (zawierające biogramy ponad 600 osób, które w naszym mieście się urodziły, żyły lub wywarły nań wpływ ze względu na charakter swoich działań), oraz dwa tomy części poświęconej miejscom i instytucjom znajdującym się na terenie Chełma. Autorami haseł i członkami zespołu redakcyjnego *Encyklopedii* są przedstawiciele środowiska naukowego Lublina oraz, w więk-

szej części, chełmscy historycy, krajoznawcy i regionaliści, wśród których nie zabrakło pracowników Chełmskiej Biblioteki Publicznej.

Aby zapoznać się z wymienionymi w tym szkicu zbiorami ChBP, można skorzystać z funkcjonującej od 2010 r. Chełmskiej Biblioteki Cyfrowej, ale najlepiej udać się do źródła, czyli do siedziby biblioteki przy ul. Partyzantów 40 w Chełmie, a tam już skierować się do Czytelni Głównej. Kompetentny i życzliwy bibliotekarz pomoże uzyskać informacje, sporządzić bibliografię lub podpowie, jak dotrzeć do wybranych publikacji. Proszę jednak brać pod uwagę, że ze względu na szczególne walory niektórych *skarbów* nie wszystkie dostaniemy *od ręki*, i korzystanie z nich możliwe będzie tylko w sali czytelni.

## Strażnik trudnej pamięci

*Piotr Piela*

**L**eszek Wójtowicz - bo o nim mowa - mieszka w Zamościu, tu pracuje, tworzy i pielęgnuje pamięć o ofiarach ludobójstwa dokonanego przez ukraińskich nacjonalistów na Polakach zamieszkujących wschodnie tereny Rzeczypospolitej, dziś w dużej części pozostające w granicach Ukrainy. Pochodzi z Wakijowa w gminie Tyszowce. Urodził się w 1970 roku, a więc wiele lat po tych tragicznych wydarzeniach. Skąd zatem jego wołanie o pamięć? To kwestia wrażliwości (szacunku dla słowa szlifowanego podczas studiów na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, gdzie ukończył filologię polską), ale też patriotycznego wychowania (jego dziadek Paweł, ps. „Sosna” i ojciec Mieczysław, ps. „Żuraw” działali w strukturach AK w Tyszowcach) i umiłowania prawdy wynikającej z wyznawanych wartości.

Na co dzień jest dziennikarzem. W latach 1998-2012 był związany z „Dziennikiem Wschodnim”, który obecnie zajmuje łamy zamojskiego tygodnika „Kronika Tygodnia”. Bywa poetą. Ma w swoim dorobku literackim kilka tomików poetyckich. *Drobnonastroje* (1999), *Fraszki do flaszki* (1999), *trzydzieści jeden* (2001). Najnowszy *Zgodnie z rozkładem* ukazał się pod koniec 2023 roku. Jednak przede wszystkim jest Strażnikiem Pamięci. W 2013 roku został uhonorowany Złotym Medalem Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej. Podróżuje i gromadzi relacje świadków mordów dokonanych na Polakach. Szeroko rozumiana tematyka wołyńska obecna jest w zbiorze reportaży *Później szatan wstąpił w ludzi. Zapiski*

*nie tylko z Wołynia*, wydany przez lubelskie Norbertinum w 2008 roku. W 2015 roku, również w Norbertinum, ukazała się książka *Wózkim do nieba. Rzecz o siostrze zakonnej i sierotach zamordowanych przez nacjonalistów ukraińskich pod*



Leszek Wójtowicz, zbiory - P. Piela

*Sahryniem*. Poruszająca opowieść o siostrze Wandzie Longinie Trudzińskiej i podopiecznych sierocińca w Turkowicach. Publikacja, za sprawą przedstawicieli zamojskiego Stowarzyszenia Upamiętniania Polaków Pomordowanych na Wołyniu, razem z listem sprzeciwu wobec beatyfikacji grekokatolickiego arcybiskupa Andrzeja Szeptyckiego trafiła do papieża Franciszka. Pozycję uzupełnioną o nowe treści wznowiono w 2023 roku. Ludobójstwu na Wołyniu poświęcona jest również najnowsza jego książka *Kąkol na dożynkach. O Polakach ocalałych z ukraińskiego*

*ludobójstwa* (dwa wydania z 2023 roku). Bo choć wiele już na ten temat napisano i powiedziano, wciąż jeszcze dużo jest do odkrycia.

Zbrodnia wołyńska, ludobójstwo dokonane przez ukraińskich nacjonalistów, cierpienie ofiar, w dużej mierze dzieci, kobiet i starców, oraz wołanie ocalałych o pamięć stanowią trudną do zrozumienia i ciężką do zaakceptowania część naszej historii. Nie jest to historia ani łatwa, ani lekka. Być może odskocznią od tych tematów jest satyra uprawiana przez Leszka Wójtowicza. Któż bowiem miałby tyle siły? Autor w publikowanych zbiorach przywołuje relacje ludzi, którzy uszli z życiem, którzy przeżyli czas, kiedy *szatan wstąpił w ludzi*, bo to był taki czas, i choć jest nieracjonalny, to wydaje się być jedynym wytłumaczeniem dla tego, co ludzie ludziom wówczas uczynili.

W przedmowie do książki *Później szatan wstąpił w ludzi. Zapiski nie tylko z Wołynia* (Lublin 2008) dr Leon Popek pyta „...dlaczego w dalszym ciągu stosunki polsko-ukraińskie są uważane za jedno z najtrudniejszych? Przecież od <wołyńskich czerwonych nocy> minęło 65 lat!” Tymczasem tych lat minęło już 80, za kilka miesięcy uczymy po raz 81 pamięć setek tysięcy ofiar ludobójstwa, a zmian – mimo kilku w ostatnim czasie, chciałoby się powiedzieć: wybornych - i szans na zmianę tych relacji jak nie było, tak nie ma.



Nie o zemstę wołają, którzy pamiętają, nie o zwrot zagrabionych majątków, a o godny pochówek, o krzyż i o prawdę, bo tylko ona pozwoli na krok dalej. Tymczasem wiele miejsc nie

jest nawet oznaczonych. Setki miejscowości zalesiono, jak choćby Parośla, choć są tam i krzyż, i nazwiska, resztę zaorano. W miejscach kaźni pasie się bydło, rośnie zboże. Nieliczni są wymienieni na tablicach z imienia i nazwiska; jakże wielu zagrzebano w nieznanym nikomu miejscu. Wołanie o pamięć nie jest wygórowanym żądaniem. Więc dlaczego? Jak wytłumaczyć gloryfikowanie zbrodniarzy i stawianie im pomników, nadawanie ulicom i placom imion oprawców? Brak woli ze strony władz ukraińskich uzasadnia powstawanie kolejnych publikacji jak te, których autorem jest Leszek Wójtowicz, tym bardziej że głosów wspierających ocalałych, głosów przemawiających w imieniu nieobecnych, tych, którym często oprawcy wyrwali język, jest stanowczo za mało, a na samym początku tego roku ucichł głos najodważniejszy i najdonioślejszy – głos przyjaciela Rodzin Wołyńskich, ks. Tadeusza Isakowicza-Zaleskiego.

Ewa Siemaszko w przedmowie do książki *Wózkem do nieba. Rzecz o siostrze zakonnej i sierotach zamordowanych przez nacjonalistów ukraińskich pod Sahryniem* zauważa: „Lektura nadzwyczaj interesująca, bo atmosferę rysują słowa sióstr zakonnych zachowane we wspomnieniach i listach. Szczególnie poruszające i imponujące jest zaufanie do woli Bożej, nie tylko sióstr, ale i wychowanków”. Z Bogiem na ustach i z Bogiem w sercach ginęli cięci kosą, rąbani siekierą, nabijani na widły... katalog tortur był przebogaty, przy tym perfidny, bestialski, nie-ludzki. Wielu zabito w kościołach, część tam właśnie znalazła schronienie, jak w Kisielinie. Współcześnie w monumentalnej ruinie świątyni panuje trudna do wytrzymania cisza. A cisza panuje niemal wszędzie. O jej przerwanie apelują strażnicy historii, nieustannie...

Najnowsza książka Leszka Wójtowicza *Kąkol na dożynkach. O Polakach ocalałych z ukraińskiego ludobójstwa* jest kolejnym wołaniem, oby nie głosem wołającego na pustyni, ale to już nie jest zależne od autora. „Ludobójstwo objęło dawne województwa Drugiej Rzeczypospolitej: wołyńskie, tarnopolskie, stanisławowskie, lwowskie (sięgające wówczas do Rzeszowa), a także częściowo lubelskie i poleskie. /.../ Według szacunków z rąk banderowców z OUN-UPA zginęło w ciągu ośmiu lat około 150 000 bezbronych Polaków, ale faktyczna ich liczba jest z pewnością większa. /.../ Oprócz Polaków z ukraińskich rąk zginęła niezliczona ilość polskich obywateli innych narodowości, w tym Żydzi, Ormianie, Romowie i Czesi (osadnicy z Wołynia), a także Ukraińcy, którzy nie popierali banderowców lub ratowali polskich sąsiadów. /.../ To są rany, które bolą całe pokolenia” -

podkreślał ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski w przedmowie do książki. Kto ma uszy do słuchania, niechaj słucha...

19 sierpnia 2023 roku rozmawialiśmy z Leszkiem Wójtowiczem podczas „Bibliotecznych Spotkań z Historią”, organizowanych przez Książnicę Zamojską im. Stanisława Kostki Zamoyskiego w Zamościu. Zamojska premiera książki zbiegła się z 80. rocznicą tragicznych wydarzeń na Wołyniu. Tuż po promocji *Kąkola...* Leszek prowadził panel dyskusyjny z udziałem ks. Tadeusza Isakowicza-Zaleskiego, prof. Andrzeja Zapalowskiego oraz Janusza Bernacha i Zofii Szwał, reprezentujących Stowarzyszenie Upamiętniania Polaków Pomordowanych na Wołyniu. Zapis rozmowy ujrzy światło dzienne w bieżącym roku. Tematem naszych bibliotecznych spotkań było wspólne wołanie o pamięć. Wciąż nie wiemy, jak długo jeszcze trzeba będzie wołać, żeby usłyszano...

Kiedy planowaliśmy z Leszkiem spotkanie autorskie poświęcone jego twórczości poetyckiej, nie przypuszczaliśmy nawet, że 9 stycznia 2024 roku będzie jednym z najsmutniejszych w naszych wspólnych relacjach. Na kilka godzin przed spotkaniem poinformowano, że ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski nie żyje. Kilka dni wcześniej odebrał jeszcze mail z naszej biblioteki, kilka dni wcześniej rozmawiał z Leszkiem. Kilka dni wcześniej mówił, że jeszcze tyle jest do zrobienia. Planował, jak co roku od wielu lat, czerwcową wizytę w Zamościu. Po spotkaniu z Leszkiem napisałem tekst, który we fragmencie pozwolę sobie tu przytoczyć. „To miało być zupełnie inne spotkanie. Promocja tomiku poetyc-

kiego jest wszak radosnym wydarzeniem. Jednak kilka godzin wcześniej dotarła do nas bardzo smutna wiadomość: odszedł książdz Tadeusz Isakowicz-Zaleski. Ubiegłoroczny gość Książnicy Zamojskiej i przyjaciel naszego wtorkowego gościa Leszka Wójtowicza, dziennikarza, poety, satyryka, autora wspomnianego tomiku. Zaczęliśmy więc od wspomnienia, minuty ciszy... potem usiedliśmy i jakoś tak ciężko się było podnieść, pozbierać... Poznaliśmy Leszka Wójtowicza, dziennikarza, żołnierza, polonistę. Spotkaliśmy człowieka doświadczonego, wrażliwego, świadomego wagi słów i odpowiedzialnego za słowo. Słuchaliśmy osobistych refleksji nad życiem, byciem i niebyciem również. Tomik *Zgodnie z rozkładem* wart jest polecenia”.

Dodać koniecznie należy: taka powinność (jakże ciekawie się składa, że na łamach „Powinności” właśnie ukazuje się ten tekst), że warty polecenia jest nie tylko ostatni tomik poetycki Leszka (na marginesie dodam, że znajdzie w nim czytelnik rozdział *Wołyń*), ale wszystkie jego zabiegi wydobywania z niepamięci, ocalania od zapomnienia, wszystkiego tego, czego wielu zdaje się nie widzieć, nie słyszeć, o czym pamiętać nawet nie chce. Potwierdzają to słowa innych badaczy ukraińskiego ludobójstwa dokonanego na Polakach, m. in. Ewy Siemaszko i dr. Leona Popka. Potwierdza to sympatia i wsparcie dla działań Leszka Wójtowicza ze strony ks. Tadeusza Isakowicza-Zaleskiego i zamojskiego Stowarzyszenia Upamiętniania Polaków Pomordowanych na Wołyniu. A Ty, Czytelniku, znasz Leszka Wójtowicza i jego książki?

## „Powinność” ciągle jest sobą i zobowiązuje

*Ks. Ryszard Krzysztof Winiarski*

**M**am dokonać recenzji kolejnego numeru chełmskiej „Powinności” wydawanej przez parafię Chrystusa Odkupiciela, ale inspirowanej i tworzonej, praktycznie samotnie, przez byłego senatora prof. Eugeniusza Wilkowskiego. Gdyby chodziło o każde inne pismo lub innego redaktora, nie podjąłbym się tego zadania. W tym przypadku nie tylko chcę, ale chyba powinienem.

Pierwszym argumentem jest i pozostanie osoba redaktora, rzetelnego historyka, z którym niewiele jest w stanie polemizować ze względu na źródłowe udokumentowanie stawianych tez, ale i poszukiwań historiozoficznych. Nie bez

znaczenia jest też jego „rozkochanie” i niczym niezamąconą wierność ideowemu dziedzictwu Solidarności, które prof. E. Wilkowski traktuje nie tyle w kategoriach tego, co już było, ale raczej powinności na przyszłość, zobowiązania wobec przyszłych pokoleń. Zaryzykuję tezę, że prof. E. Wilkowski uważa Solidarność za nieprzyswojony jeszcze pokarm przez tkankę Narodu. Jego osamotnienie jako autora, momentami większe od samotności piszącego te słowa, zdumiewa, niepokoi i rodzi pytania. Ale brakuje tych, którzy mogliby przyznać publicznie, że bez prof. E. Wilkowskiego Chełm byłby o wiele uboższy intelektualnie i piśmienniczo. Dopiero za kilkadziesiąt lat docenimy wszystko to, co wybrzmiało w przestrzeni publicznej, sygnowane jego nazwiskiem. Głupcy, prześmiewcy i

sprzedalni karierowicze nie są w stanie docenić tego, który nie pozwala im drzeć intelektualnie, albo układać się z demonami postmodernistycznego świata.



Jacek Malczewski, Wolność (fragment tryptyku)

Argumentem „za” moją wypowiedzią jest samo pismo, jego duchowy oraz ideowy profil wylaniający się ponad inne periodyki szczególnie umiłowaniem tego, co polskie i chrześcijańskie, a z takim smakiem intelektualnym nazywane „łacińskością”. Należy bowiem, jako naród, duchowo, religijnie i kulturowo do cywilizacji łacińskiej, a nasze przywiązanie do Rzymu, i z tego tytułu ponoszone ofiary, świadczą, że gotowi jesteśmy bronić, walczyć, a nawet ginąć w obronie tożsamości. Pytanie tylko: czy chodzi o to, żeby ginąć, czy raczej o to, aby żyć łacińskością, oddychać nią, wyrażać jej niepowtarzalną głębię i ocalające nas przesłanie?

Programowym artykułem lutowego numeru „Powinności” jest autorska refleksja prof. E. Wilkowskiego nad kilkunastowiecznym dylematem Polaków: walczyć czy nie walczyć, buntować się czy wejść w przymierze z rzeczywistością. Krótko mówiąc, chodzi o to, czy mamy być aktywnymi podmiotami dziejów swojego kraju i narodu, czy też biernymi adresatami narzucanych nam ideologii, imperatywów unijnego prawa lub ofiarami nieudacznictwa i niekompetencji kolejnej władzy, wybranej w wyborach powszechnych.

Autor wyraźnie konstatuje, że bunt nie musi

oznaczać negacji wszystkiego, co istnieje, ani zamknięcia drogi ku lepszemu. Wprost przeciwnie, brak zgody na to, co jest, daje szansę temu, co może się pojawić! Sam Autor brał czynny udział w życiu i pracach Solidarności, której ideowy opór pozwolił na dokonanie epokowych zmian. I nie chodzi o obalenie komunizmu, bo z niego ciągle wychodzimy, gdy wypadają kolejne trupy z naszej szafy, ciągle mamy mentalne znamiona kogoś, kto został słusznie nazwany *homo sovieticus*.

Chodzi o znacznie więcej. Obalenie komunizmu było warunkiem scalenia Europy i przyznania obywatelstwa europejskiego krajom zza żelaznej kurtyny. Wschód, którego okrutnym wcieleniem jest postsowiecka Rosja, w niczym nas nie był w stanie ubogacić. Jego inność cywilizacyjna wstydliwie była ukrywana przez działania Gazpromu, kremlowskiej dyplomacji, w tym służb specjalnych, oraz nuworyszki, którzy próbowali kolejny raz uwieść Europę, stwarzając wrażenie, jakoby Rosja stała się europejska.

Niewątpliwe kompleksy społeczeństwa, ślamazarnie wychodzącego ze spuścizny komunizmu, widać w kulturze polskiej ostatniego ćwierćwiecza. Wielu twórców polskiej kultury albo wstydzi się polskości, albo obnaża ją na salonach, przedstawiając jak niewyuczoną sierotę, którą można lekceważyć, a nawet pogwałcić. Klasycznym przykładem jest jedna z polskojęzycznych komercyjnych stacji telewizyjnych, która we wszystkim jest odtwórcza, wykorzystuje i ściąga licencje na podglądactwo i kolejne kontrowersyjne, skandalizujące reality show. Niczego nie tworzy, jedynie odkupuje towar, zmienia opakowanie, opatruje polskim komentarzem i sprzedaje z zyskiem tandetę, która odwołuje się do najniższych ludzkich emocji, wręcz instynktów. Jej postulowana inteligencja ma być, i ostatecznie jest, uwodzicielska dla wykształciuchów, którzy wierzą wyłącznie w siebie.

Widzimy więc, że linia frontu w walce o tożsamość zaczyna się i kończy na pilocie, który wprowadza nas w obce światy. Nie trzeba więc ginąć, wystarczy okazać opór wewnętrzny i nie przyswajając papki intelektualnej, która ostatecznie okazuje się duchowo toksyczna.

Nawiązuję już do artykułu Jacka Pomiankiewicza, który przekonuje nas, że formy buntu były i są różne. Dawniej był to powstańczy szaniec, dzisiaj może być strona internetowa. Obrzydzana nam przez dziesiątki lat szlachta, przy wszystkich swoich przywarach, pozostawiła po sobie dwory, zamki, ogrody, biblioteki, dzieła sztuki, muzea, uczelnie, a w krytycznych momentach potrafiła stanąć na czele oplacanej przez siebie chorągwi. Domy szlacheckie, na

równi z mieszczańskimi i chłopskimi, stawały się twierdzami wiary i polskości. Trzeba znaleźć współczesne pola możliwego oporu, aby samotnie i wspólnie ocalać to, co jeszcze możliwe.



Jacek Malczewski, Zmartwychwstanie, nieśmiertelność

W numerze lutowym „Powinności”, w odpowiedzi na list czytelnika, prof. E. Wilkowski kolejny raz uwrażliwia na zastrzające się relacje z państwem i narodem ukraińskim, upominając się o zdefiniowanie polskiej racji stanu. Nie zgadza się, by teraz, gdy trwa wojna, nie podnosić tego, co trudne między Polską i Ukrainą. Słusznie polemizuje z poglądem, wedle którego trudne kwestie trzeba odłożyć na potem, co w istocie może oznaczać *ad calendas graecas*, czyli nigdy. Dla poranionych ludzi i narodów, które niosą na sobie dziedzictwo krzywd z jednej strony i win z drugiej, żaden czas nie jest wystarczająco dobry. Najpierw wydaje się za wcześnie, a potem nagle ktoś powie, że za późno. To, co mieli zrobić historycy, zasadniczo zostało wykonane, choć ciągle będziemy odkrywać kolejne groby, miejsca kaźni i męczeństwa. Teraz kolej na prawników zajmujących się prawem międzynarodowym i polityków. Kadencyjność tych ostatnich powoduje, że jeśli zabraknie im wyobraźni społecznej, wrażliwości i gotowości, jeśli są zakładnikami bieżących interesów, jeśli nie obchodzi ich przyszłość następnych pokoleń, które będą musiały żyć po sąsiedzku, to żadne ważne decyzje nie zapadną.

Chodzi również o wymiar obecnej polityki gospodarczej i współpracy tak, by pomoc ogarniętej wojną Ukrainie nie oznaczała bankructwa polskich firm i rolnictwa, żeby Polacy nie czuli, że państwo polskie bardziej zajmuje się losem Ukraińców niż Polaków. Rzeczywista, a nie postulowana pomoc Ukrainie, idąca w dziesiątki miliardów złotych, nie może prowadzić do zapaści żadnej z dziedzin życia Polaków. Nie możemy być zakładnikami wojny za wschodnią granicą. Ciągłe podsycani jesteśmy niepokojem, że ten konflikt może przekroczyć nasze granice. Płacimy za tę wojnę przeróżne rachunki, przeważnie nieujawnione lub trudne do określenia.

Ciekawy jest też artykuł Joanny Skwarczewskiej o Kajetanie Kraszewskim, zapomnianym literacie z Podlasia. Jak zauważa autorka, bazą intelektualną był mu dom rodzinny z okazałą biblioteką, prywatni nauczyciele, Uniwersytet Kijowski, a także samokształcenie. Wzbogacona i uzupełniana biblioteka rodowa w Romanowie w dużej swej części zasilila zbiory Biblioteki im. H. Łopacińskiego w Lublinie, i jest powszechnie dostępna. Część zbiorów stanowiła swoisty zaczątek Muzeum Józefa Ignacego Kraszewskiego w Romanowie, które powstało w połowie XX wieku. Za niezwykle trafny przyjęć należy pomysł ukazania najcenniejszych skarbów piśmienniczych chełmskiej biblioteki publicznej.

W tym numerze pisma prof. E. Wilkowski zajął się też metaforą poezji miłosnej Stanisława Srokowskiego. Przyznam, że esej zachęcił mnie do zapoznania się z *Wierszami miłosnymi dla Marii*. Nie trzeba być biegłym w uczuciach, by wiedzieć, że relacja z kobietą może być metaforą innych rzeczywistości. Niekiedy chodzi o miłość do Ojczyzny, innym razem o miłość do matki, a nawet o miłość do Boga. Mistycy za pomocą tej metafory próbowali wyrazić intymność swojej relacji z Bogiem. Ale wystarczy poprzestać na pierwotnym znaczeniu, by poczuć świeżość tej poezji i wejść w analityczny i metaforyczny sposób definiowania przez poetę otaczającego świata. Trzeba przyznać, że obecność takich artykułów w „Powinności” daje oddech czytelnikowi. Sprawia, że może na chwilę zdystansować się wobec rzeczywistości, która potrafi osaczyć. Sam autor wierszy mówi, że pisał je do kobiety, z którą zdążył przeżyć kilkadziesiąt lat. Musi więc prawdziwie kochać, skoro w tak świeży, by nie powiedzieć „młodzieńczy”, sposób wyznaje miłość po tylu latach. Nieodżałowany ks. Jan Twardowski mówił: „Kochać drugiego człowieka oznacza wielką pracę nad sobą”. Trudno się z tym nie zgodzić. Miłość to jedyne, co się nigdy nie starzeje.

Zatrzymać się też trzeba nad Jego tekstem

przybliżającym publikację o zespole „Lechici” z Hrubieszowa. Autor zastanawia się, dlaczego w tym mieście brakuje dyskusji o najnowszych rozdziałach jego historii. Dlaczego zмова milczenia przykrywa nawet tego rodzaju osiągnięcia, jakie zespół wpisuje w dzieje miasta? Czy powodem jest fakt, iż powstał i pracuje przy jednej z hrubieszowskich parafii?

Zatrzymajmy się jeszcze nad rozważaniami Jacka Pomiankiewicza o książce red. E. Wilkowskiego *Stowarzyszenie Internowanych Zamojszczyzny w latach 1981-2006*. Sam fakt, że taka praca powstała, dowodzi ogromnej miłości do idei Solidarności, a jeszcze bardziej do ludzi, którzy gotowi byli znosić cierpienia zadawane przez tych, którzy chcieli utrzymać władzę nad rodzącą się w bólach opozycją. J. Pomiankiewicz zwraca uwagę na treść motto publikacji: „By w odtwarzaniu przeszłości zachować podmiotowość każdego człowieka”. Słowa te przyjmuje za „kwintesencję historiozoficznego, personalistycznego spojrzenia autora na dzieje”. Prof. E. Wilkowski wskazuje na potrzebę udokumentowanego zapisania wszystkich form aktywności, nie tylko solidarnościowej proweniencji. Nie ukrywa, że zależy mu na takim dyskursie o fenomenie Solidarności, który uwzględni wszystkie warstwy ideowe tego ruchu. Nieustannie upomina się o myśl państwowo- i narodowo-twórczą, przyjmując, że Solidarność stała się szkołą odpowiedzialnego myślenia o Ojczyźnie. Ważne jest zebranie w jednej publikacji swia-

dectwo o tych, którzy w chwili próby byli gotowi powiedzieć ojczyźniane „non possumus”. Tym bardziej że mało kto upomina się o prawdę tamtych czasów, a „tłustym kotom” wystarcza miękka poduszka i ciepła woda w kranie.

Lutową „Powinność” zamyka oskarżycielski w tonie artykuł Eugeniusza Wilkowskiego pt. *Chełmski PiS zrezygnował z mandatu senator-partyjnej frakcji rządzącej do niedawna tą partią w Chełmie*. Wskazuje odpowiedzialnych, by nie powiedzieć, winnych klęski wyborczej w ubiegłorocznych wyborach do Senatu RP. Senator Józef Zając, który nie wytłumaczył się z wielu niejasnych decyzji wobec miasta, któremu postawiono wcześniej wiele zarzutów, zyskał na rozłamie w PiS. No, ale jeśli w Chełmie może być tylko jedna królowa, nikt inny nie mógł liczyć na poparcie struktur pisowskich. Wyborcy zwiędzeni obietnicami J. Zająca i zniesmaczeni rozłamem w partii, która do tej pory była dla nich naturalnym wyborem, albo nie poszli głosować, albo oddali głos na kogoś, kto kojarzy się z chełmską uczelnią. I już nieważne, jak się kojarzy. Winy p. J. Zająca przestały boleć. Boli za to coś innego: krótkowzroczność, lenistwo i brak wizji po stronie prawicy, przed którymi ostrzegali europoseł Patryk Jaki.

Gratuluje odwagi wypowiedzi wszystkim, którzy zabrali głos na łamach „Powinności”. Tak trzymać i nie zniechęcać się zniechęceniem innych.

## Spadkobiercy

Spod sierpa i młota  
zdejmują krzyże,  
niedługo przyjdzie im ochota,

by zabrać orłowi koronę,  
jeśli nie weźmiemy go w obronę.

Jan Fiedurek

## Zgubiona spuścizna

Co nam z tego zostało,  
co nas tworzyło i budowało?  
Z cnoty odwagi, wierności Ojczyźnie,  
słowa honoru,  
mocy duchowych i charakteru?

Omanieni ideologicznymi frazesami  
zdążamy ku zagładzie,  
gdyż w dobie relatywizmu moralnego,  
nie znajdziemy już języka wspólnego.

Jeśli sami nie będziemy decydowali  
o naszej tożsamości,  
zatracimy się moralnie  
i rozplyniemy się w nicości.

Chrońmy więc Polskę,  
by tysiącletniej tradycji  
bohaterskiego narodu  
nie złożył do grobu.

Jan Fiedurek

# Fraszki refleksyjne

## Tożsamość

Sposób, w jaki człowiek  
swoją tożsamość definiuje,  
jego życie kształtuje.

## Z deficytem tożsamości

Człowiek, który utracił własną tożsamość,  
tak się zmienia,  
że nie rozpoznaje własnego cienia.

## Manipulacje

Do tego służą relatywizacje,  
aby zafałszować prawdę  
i zawsze mieć rację.

## Dwa ognie

Całe życie w dwa ognie gramy,  
światłość wiekuistą  
lub ogień piekielny wybieramy.

## Fanatyk

Dla zagorzałego fanatyka  
trucizną jest wszystko  
czego nie połyka.

## W pułapce

Kto żyje poglądami innych ludzi,  
wpada w pułapkę dogmatów,  
zagłusza własną intuicję  
i z letargu się nie obudzi.

## Wskreszenie

Często się zdarza,  
że Bóg nas wskrzesza  
na podobieństwo Łazarza.

## Postęp

Postęp i herezja wzajemnie bytują,  
dlatego „sukces” gwarantują.

## Świeckie obyczaje

Świecka komunია,  
z której ucieszy się niejeden malec,  
brzmi lepiej niż wegetariański smalec.

## Siła kłamstwa

Kłamstwa jak fale rezonują  
i jako prawda eksplodują.

## Prawda

Choć ma tylko jedną twarz,  
ale wiele masek posiada  
i to jej główna wada.

## Bezmyślny

Kto się własnych myśli boi,  
często obce sobie przyswoi.

## Bezowocna dyskusja

Dyskusja często przysparza kłopoty,  
gdy ostatnie słowo należy do głupoty.

## Falsz

Negacje fałszu taką wadę mają,  
że półprawdą się stają.

## Niewierzącym

Gdyby dowodów im brakowało,  
życie jest cudem, a to nie jest mało.

## Nowy człowiek

Nowa era się zaczyna,  
stworzenia człowieka  
na podobieństwo manekina.

## W oczekiwaniu na lek

Kiedy panuje globalne zidiocenie,  
brak środków na umyśle przeczyszczenie.

## Wada kłamstwa

- Lawinę przypomina,  
jedno się kończy,  
drugie się zaczyna.

- Jest jak zmija,  
szybciej przeszkody  
od prawdy omija.

## Złe kryterium

Na podstawie barwy brzmienia,  
prawda od fałszu jest  
trudna do odróżnienia.

## Nowe religie

Tym się cechują,  
że łatwiej „kapłanów”  
niż wyznawców znajdują.

## W świecie relatywizmu

W takim świecie  
różnicy między kłamstwem a prawdą  
nie znajdziecie.

## Wizjonerzy

Dla uśpienia sumienia  
kształtują Kościół  
według własnego uznania.

**Zagubiony**

Kto wszystkich argumentów nie przyjmuje  
na obrzeżach kłamstwa dryfuje.

**Pytanie**

Co jest złego,  
by czcić i kochać  
Matkę Syna Bożego?

**Zrelatywizowany**

Pismo Św. tak interpretuje,  
jak mu do egoistycznych celów pasuje.

**Na rozdrożu**

Herezja najczęściej dotyka,  
fanatycznego katolika.

**Chaos kontrolowany**

Wkrótce się dowiedzie,  
że środkami do zdobycia hegemonii  
są wojny i epidemie na świecie.

**Emaus**

Każdy musi odbyć  
własną drogę do Emaus,  
aby na nowo spotkał go Chrystus.

**Sumienie**

Nie na tym polega rola sumienia,  
by je ciągle zmieniać.

**Łatwowierny**

Bez zastanowienia  
uwierzy w świadectwo ćpuna i alkoholika  
- merytorycznych argumentów unika.

**„Nowoczesnym”**

Grzechów się pozbędziecie,  
jeśli konfesjonały  
na śmietnik wyniesiecie.

**Ku pamięci**

Mój niepokój budzi  
sprzeczność między domem,  
kościółem i szkołą,  
która kaleczy osobowość  
młodych ludzi.

**Wiara selektywna**

Jak w wielkim supermarkecie  
swoje produkty znajdziecie.

**Kielich wiedzy**

Jej pierwszy łyk sceptyka kreuje,  
zaś na dnie kielicha  
na niego Bóg czyha.

**Wiara**

Nabiera zmiennego znaczenia  
w subiektywizmie swojego doświadczenia

**Porada**

Kieruj się moralnym GPS-em,  
a nie zagubisz się z kretelem.

**Wyborcze chwytły**

Jedni oferują wędkę,  
inni robią uniki,  
proponują jedynie haczyki.

*Jan Fiedurek*

## Idea utworzenia Muzeum Pamięci Ofiar Ludobójstwa Wołyńsko-Małopolskiego pozostaje otwarta

*Eugeniusz Wilkowski*

**W**ielokrotnie pisaliśmy o potrzebie utworzenia w Chełmie Muzeum Pamięci Ofiar Ludobójstwa Wołyńsko-Małopolskiego. Do niedawna były obecne siły polityczne, które przekonywały, że zostanie wprowadzone do przestrzeni miasta. Przypomnijmy, że 10 lipca 2020 r. przy Pomniku Wołyńskim w Chełmie Jacek Sasin, wicepremier polskiego rządu, w obecności Andrzeja Dery, se-

retarza stanu z Kancelarii Prezydenta RP, Lecha Sprawki, wojewody lubelskiego, parlamentarzystów, Jakuba Banaszka, prezydenta Chełma, proklamował powstanie Muzeum Pamięci Ofiar Rzezi Wołyńskiej i Instytutu Badań i Pojednania im. Prezydenta Lecha Kaczyńskiego. Na oczach zebranych wicepremier z prezydentem miasta podpisali stosowne dokumenty. Z czasem pomysłodawcy, bez jakichkolwiek wyjaśnień, zrezygnowali z zamysłu stworzenia Instytutu Badawczego, forsując Centrum Prawdy

i Pojednania im. Prezydenta Lecha Kaczyńskiego. 24 listopada 2022 r. zawarta została umowa między wojewodą lubelskim a samorządem miasta, reprezentowanym przez prezydenta J. Banaszka, na dofinansowanie zakupu działki przy ul. Hrubieszowskiej 102, z przeznaczeniem na siedzibę Muzeum i Centrum. Dotacja państwowa wyniosła 3 920 000.00 zł, a wkład miasta - 980 000.00 zł. 26 maja 2023 r. Rada Miasta Chełm podjęła uchwałę w sprawie utworzenia samorządowej instytucji kultury pod nazwą Muzeum Pamięci Ofiar Rzezi Wołyńskiej i Centrum Prawdy i Pojednania im. Prezydenta Lecha Kaczyńskiego. 27 listopada 2023 r. prezydent J. Banaszek podpisał umowę z Piotrem Glińskim, ministrem Kultury i Dziedzictwa Narodowego, w sprawie wspólnego prowadzenia tych instytucji. Zgodnie z jej zapisami, w l. 2024-2026, minister i miasto zobowiązali się do przekazania Muzeum Pamięci Ofiar i Centrum dotacji w wysokości 1 000 000.00 zł (100 000.00 zł miasto, 900 000.00 zł ministerstwo) na bieżące funkcjonowanie, a w 2027 r. minister i miasto mieli przekazać nie mniej niż po 1 000 000.00 zł. Począwszy od 2028 r., obie strony miały przeznaczać po 2 000 000.00 zł. Obok tych środków w l. 2024-2027 strony - miasto i minister - miały „zabezpieczyć” nie mniej niż 181 000 000.00 zł na wydatki inwestycyjne (z tego miasto 18 100 000.00 zł, a pozostałe 162 900 000.00 zł - ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego). Należy zaznaczyć, że prezydent Chełma J. Banaszek swoich decyzji nie konsultował ze środowiskami Kresowian, podobnie z historykami zajmującymi się problematyką polsko-ukraińską okresu II wojny światowej czy, ogólnie rzecz ujmując, stosunkami polsko-ukraińskimi. Podobnie było przed podjęciem decyzji o utworzeniu w Chełmie Skweru Pamięci Ofiar Rzezi Wołyńskiej, usytuowanego na miejscu byłego szaletu miejskiego. Ze strony Magistratu nikt nie reagował na nieliczne zapytania chełmian, podobnie na teksty zamieszczone na łamach „Powinności”. Spośród radnych Rady Miasta Chełm jedyną osobą stawiającą J. Banaszekowi pytania związane z tworzeniem Muzeum i Centrum, również w kontekście protestów rodziców i nauczycieli szkoły społecznej, był radny Marek Sikora. W swoich wystąpieniach czuł się osamotniony. 30 listopada 2023 r. złożył interpelację z licznymi zapytaniami do Longina Bożeńskiego, przewodniczącego Rady Miasta, a 11 grudnia 2023 r. do J. Banaszka, za pośrednictwem L. Bożeńskiego. Otrzymane odpowiedzi nie były satysfakcjonujące. Dla idei tworzenia Muzeum Pamięci Ofiar ważna jest deklaracja M. Sikory, pochodząca z interpelacji z 11 grudnia 2023 r. Podkreślił w niej:

„Pragnę zaznaczyć, że potrzeba upamiętniania tragedii Ofiar Rzezi Wołyńskiej nie podlega żadnej dyskusji i jest to oczywiste dla każdego Polaka, w tym również, a może szczególnie, dla mieszkańców naszego miasta”. Za tę deklarację podziękujemy p. Markowi Sikorze. W budowaniu środowiska przyjaznego idei Muzeum Pamięci będzie niezwykle pomocna.



Ks. Bolesław Szawłowski, proboszcz w Porycku, zamordowany 11 lipca 1943, źródło: zbrodnia wołyńska

Założenia prezydenta J. Banaszka przestały być aktualne 22 stycznia 2024 r. Tego dnia Bartłomiej Sienkiewicz, minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego, wypowiedział umowę z 27 listopada 2023 r. w sprawie wspólnego prowadzenia - przez samorząd Chełma i państwo - Muzeum i Centrum Prawdy i Pojednania. 24 stycznia prezydent J. Banaszek do nowego ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego wysłał pismo, w którym wyraził „głębokie ubolewanie, że nie znalazł /.../ czasu na spotkanie z Rodzinami Ofiar Rzezi Wołyńskiej oraz przedstawicielami Samorządu Miasta Chełm, o które wnioskowałem w poprzednim skierowanym do Pana piśmie z dnia 2023 roku”. Wcześniej, 19 stycznia 2024 r., prezydent J. Banaszek skierował pismo do Andrzeja Dudy, prezydenta RP, z prośbą „o dołączenie Państwa głosu oraz uczestnictwa w

ewentualnych spotkaniach z osobami decyzyjnymi na szczeblu rządowym”. Kilka dni później, 25 stycznia 2024 r., do A. Dudy, prezydenta RP, wysłał kolejne pismo, w którym zwrócił się o „pomoc i interwencję w sprawie powstania Muzeum”. Tego samego dnia wystosował wystąpienie do Donalda Tuska, premiera RP, z prośbą „o wskazanie terminu spotkania przedstawicieli Rodzin Ofiar Rzezi Wołyńskiej oraz przedstawicieli Samorządu Miasta Chełm”. Żaden z tych Adresatów nie odpowiedział na wystąpienia J. Banaszka. Były obóz rządzący zmarnował ponad trzy lata. Był to czas dostatecznie długi, by utworzyć muzeum. Zaczynają się pojawiać głosy, że w powstałym zawirowaniu nawet dobrze się stało, bo lansowana dotąd koncepcja idei pamięci o ofiarach ukraińskiego ludobójstwa uwikłana została w spory polityczne i redukowałą ją tylko do Wołynia. Do gabinetu J. Banaszka redaktor odpowiedzialny „Powinności” skierował pytanie o treści: „lektura otrzymanych materiałów [z gabinetu prezydenta miasta – E.W.] może sugerować, że Muzeum ma być miejscem pamięci o ofiarach ukraińskiego ludobójstwa z Wołynia. Nieuchronnie rodzi się pytanie o ofiarę z Małopolski Wschodniej. Będę wdzięczny za wyjaśnienie tej kwestii”. E. Wilkowski odpowiedzi nie otrzymał. Pamiętajmy też o fatalnym usytuowaniu Muzeum i wyniszczającym, niesłużącym idei pamięci, sporze ze szkołą społeczną.

W nowej sytuacji politycznej w kraju piszący niniejsze zwrócił się do szeregu osób ze środowisk kresowych, historyków zajmujących się tą problematyką, osób świata polityki z zapytaniem: Jakie kroki można podjąć w zmienionych powyborczych uwarunkowaniach? Jakie mogą być granice kompromisu przy konkretyzacji idei powstania muzeum? W tym miejscu dziękuję wszystkim, którzy odpowiedzieli. Wskażmy na najważniejsze konkluzje wyłaniające się z tychże konsultacji. Byłoby historycznie niewybaczalne, gdybyśmy zaniechali starań o utworzenie muzeum. Zgodnie podkreślano, że utworzenie instytucji poświęconej banderowskiemu ludobójstwu jest bardzo oczekiwane przez środowiska kresowe. Żaden naród w Europie nie wyrzeka się pamięci o swoich rodakach. Jako Polacy nie możemy być niechlubnym wyjątkiem. Sytuacja polityczna w kraju i za wschodnią granicą nie sprzyja tej idei, ale nasuwa się pytanie: kiedy będzie przychylna? Wydawało się, że niedawno był stosowny czas, ale został zmarnowany. Dlatego w nowej sytuacji trzeba podjąć wysiłek zbudowania ponadpartyjnego obozu osób i instytucji przychylnych temu wyzwaniu. W Sejmie 20

listopada 2023 r. ukonstytuował się Parlamentarny Zespół ds. Kresów Rzeczypospolitej Polskiej. Zasiadają w nim osoby o niekwestionowanych zasługach dla tej sprawy, a ich obecność przyjmijmy za dobry znak. Od 8 lutego 2024 r. jego przewodniczącym jest prof. dr hab. Andrzej Zapałowski.

Bezwzględnie zrezygnować należy z dotychczasowej megalomanii, zwłaszcza z upolitycznionego Centrum Pojednania (a zatem i dotychczasowego patrona). Ideą jest muzeum, miejsce znaków, wyzwalających refleksję o ofiarach niezwykle bolesnego rozdziału historycznego. Sprawne zarządzane muzeum może zorganizować każdą konferencję, każde inne spotkanie, podobnie przygotowywać publikacje. W imię czego wydawać zatem olbrzymie kwoty na zbędne cele? Konkretyzując ideę muzeum, nie wolno pozostawać w konflikcie z jakimkolwiek środowiskiem, a zwłaszcza ze szkołą. W Chełmie i w innych częściach kraju wskazuje się na „fatalną” dotychczasową lokalizację. Najlepiej byłoby usytuować je w centrum miasta. Nawet wybudowanie odrębnego obiektu wymaga jedynie jednej ósmej dzisiaj planowanych wydatków. Większość wypowiedziujących się podnosiła, że powinna to być instytucja prowadzona przez państwo, ale niekoniecznie jako samodzielna instytucja. Może funkcjonować w charakterze filii innego muzeum. W skład Rady Muzeum – uwaga ta dotyczy także pracowników – powinny wchodzić osoby, które posiadają niekwestionowany dorobek badawczy w zakresie tej problematyki i w przestrzeni publicznej dawały wyraz swojej wrażliwości na pamięć historyczną Polaków. Placówka powinna skupiać środowiska kresowian, rodzin ofiar z Wołynia i Małopolski Wschodniej z lat 1939-1947. Mamy świadomość, że bez odpowiednich rekomendacji politycznych muzeum nie powstanie. Zwolenników idei należy szukać w całym obozie rządzącym, a zwłaszcza wśród polityków Polskiego Stronnictwa Ludowego, które staje teraz nie tylko przed historycznym wyzwaniem, ale i przed dziejową szansą. W Chełmie są przykłady realizacji ważnych przedsięwzięć ponad podziałami politycznymi, w imię konkretnego zadania. Należy przyjmować je za prawzory ścieżki realizacji idei muzeum. Przy takim postrzeganiu przedsięwzięcia, wśród wspierających ideę muzeum, jest miejsce na wszystkie siły polityczne. Tak chcemy patrzeć na utworzenie muzeum, podnosząc jedynie aspekt zachowania pamięci, uszanowania polskiej wrażliwości historycznej. Za kilka lat odejdzie pokolenie pamiętające czas wojny. Dłużej nie możemy czekać.

Trudnym wyborem może się okazać nazwa muzeum. Dotykamy tym także granicy kompromisu, który w polityce jest niezbędny. Wiele osób z niekwestionowanym dorobkiem akade-



Cmentarz łaciński w Bielinie, źródło: Wikipedia

mickim utrzymuje, że jeżeli Polacy od 2016 r. mają prawo obchodzić Narodowy Dzień Pamięci Ofiar Ludobójstwa dokonanego przez ukraińskich nacjonalistów na obywatelach II Rzeczypospolitej Polskiej, to również mają prawo do instytucji muzealnej o nazwie mówiącej „prawdę o pewnej fazie naszej historii”. Są badacze, podobnie przedstawiciele środowisk kresowych, którzy nazwę Muzeum Pamięci Ofiar Rzezi Wołyńskiej przyjmują za odpowiednią, odwołując się przy tym do kategorii „zbrodnia katyńska”, pod którą przyjmujemy wszystkie miejsca kaźni Polaków z wiosny 1940 roku. Żeby jednak nie było niedopowiedzeń, niewłaściwych czy uproszczonych interpretacji, za właściwsze przyjąć należy nazwę: Muzeum Pamięci Ofiar Ludobójstwa Wołyńsko-Małopolskiego. Jest w niej zawarta spora doza kompromisu, bo nie występuje pojęcie „ukraińskie ludobójstwo”. Wkroczyliśmy na drogę poszukiwań właściwego rozwiązania, starając się uwzględnić różne uwarunkowania.

W ramach przeprowadzanych konsultacji było zapytanie o nazwę z daleko idącym kompromisem: Muzeum Męczeństwa Kresowian. Odpowiadający zwracali uwagę, że w tak szeroko przyjętej „formule tematycznej” sytuują się nie tylko zbrodnie ukraińskie, ale i sowieckie, niemieckie, niemiecko-litewskie, niemiecko-

ukraińskie. Ofiarami na Kresach byli także obywatele II Rzeczypospolitej Polskiej niebędący Polakami, o których również nie możemy zapominać. Strona merytoryczna nieuchronnie prowadziła do zupełnie innego muzeum, innego od zakładanego. „Jego walorem byłoby – podkreśliła osoba pracująca na uniwersytecie – ukanie polskich Kresów jako terenów, których mieszkańcy w okresie II wojny doznali piekła na ziemi od wielu wrogów. Słabszą zaś stroną tego rodzaju projektu byłoby swoiste wygłuszenie lub też pomniejszenie kwestii ludobójstwa ukraińskiego poprzez umiejscowienie go w szerokim kontekście innych działań antypolskich”. Zwracano też uwagę, że w Białymstoku utworzone zostało Muzeum Ofiar Sybiru, stąd nie ma potrzeby „powielania” zbrodni sowieckich. Uwzględniając różne odpowiedzi otrzymane w ramach konsultacji, jednoznacznie trzeba podkreślić, że należy pozostać przy nazwie: Muzeum Pamięci Ofiar Ludobójstwa Wołyńsko-Małopolskiego.

Nie możemy zapominać, że przeciwko tej idei występować będzie wiele wpływowych osób i środowisk, że pojawi się nawet ingerencja zewnętrzna. Zachowajmy spokój. Życzymy sobie konsekwencji i roztropności ducha, rezygnujemy z emocji na rzecz merytorycznej argumentacji. Na tym etapie piszmy, rozmawiajmy z ludźmi dobrej woli, przeczekajmy czas wyborów samorządowych i do parlamentu europejskiego. W szerszym gronie spotkajmy się przed lub po obchodach 81. rocznicy „krwawej niedzieli”, np. w ramach przygotowanego sympozjum w Chełmie, i wspólnie przygotujmy rekomendacje. Nie możemy jednak, konkretyzując tę ideę, przekroczyć Rubikonu, wyznaczanego kategoriami historyczno-prawnymi i wrażliwością historyczną. Nie jest prawdą, że może ona być odczytywana tylko z pozycji metropolii. Depozytariuszami najdelikatniejszej tkanki ducha narodu w równej mierze pozostają społeczności lokalne, jakże często będące bezpośrednimi spadkobiercami Kresowego dziedzictwa. W tym przypadku z pełnym powodzeniem można łączyć pomysły z dużych ośrodków i rozsypanych po kraju środowisk kresowych, przy wyraźnym wsparciu historyków zatroskanych o polską pamięć historyczną.

Okładka:

str. 1 - Szymon Konarski (autor nieznany, sprzed 1830).

str. 2 - Jacek Malczewski, Na etapie.

str. 3 - Pomnik nagrobny Maurycego Gosławskiego w Stanisławowie z 1879 r. Jako jeden z nielicznych ocalał podczas wyburzenia cmentarza katolickiego w l. 80. XX wieku.

str. 4 - Witold Pruszkowski, Śmierć Anhellego.